

Za Redakcją odpowiedzialny
Jan Bronikowski w Poznaniu.

Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcji przy pla-
cu Wilhelmowskim pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wydany codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
świętych.

Cena ogłoszeń (insetów):
wiersza drukiem 1 gr. 6 fen. — Reklamę od
wiersza drukiem 3 gr. (incl. tłumaczenia).

Listy
Redakcji, administracji i ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sbr., w państwie nie-
mieckim 3 tal. 1 sbr. 3 fen., w Austrii 3 gułdenów
w Francji 19 fr., w Anglii 4 tal. 15 sgr., w Szwecji
5 tal. 15 sbr., w Danii 4 tal. 2 sbr., we Włoszech
w Szwajcarii i Belgii 4 tal., w Turcji 28 fr., w Ame-
ryce 6 tal. 7½ sbr.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycji: przedpłata przyjmują
w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku
pocztowego niemiecko-austriackiego należących urzędy po-
cztowe. W innych krajach zaś tylko nasze agencja,
za których pośrednictwem (zobacz niżej) można także
przesyłać ogłoszenia do eksped. Dzienn. Pozna.

Rekopisma
nadsyłane Redakcji nie zwracają się i niszczone będą.

Agencje Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech, księgarz i Administracja Dziennika Kraj. — W Lwowie F. H. Richter, księgarz. — W Paryżu przyjmują przedpłatę Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. — W Londynie: księgarnia B. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — Agencje do przyjmowania ogłoszeń: Na całą Francję Jacques Zébaume w Paryżu, rue de Trévise Nr. 30. i pp. Havas, Lafitte, Ballier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frankfurt nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60. A. Retemeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34. Zeidler & Co., internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behrenstr. 24 i Haack et Rabehl, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 24 maja.

Rozprawy w Zgromadzeniu narodowym nad inter-
pelacją prawniczą, dotyczącą polityki p. Thiersa i zmiany
polityki gabinetu, które na życzenie prezydenta na
dzisiejszy dzień odroczone, należą być niewątpliwie
najważniejszą w czasie rządu p. Thiersa.
Nigdy bowiem nieprzyjaciele rzecypospolitej tak
wrogo nie szli szeregiem, nigdy okoliczności tak
nie zmuszały prezydenta do porzucenia chwilej-
szej polityki, nigdy wreszcie w czasie prezydentury
takalne stronnictwo Francji tak śmiało nie podnosiło
wzy, jak w chwili obecnej. Nadszedł więc czas, w
którym p. Thiers, uspokoiwszy Francję co do spłaty
zaduż, uspokoić ją także będzie zniwoloną co do
przyszłej formy rządu. Telegramy, dochodzące z Pa-
ryżu, zapowiadają się też zdają, że p. Thiers stanowiąc
na udzielić odpowiedzi na interpelację. Wczorajsze
słowa były niejako wstępem do ważnej dyskusji, która
dopiero się rozpocznie. Min. Dufaure oświad-
czył, że ponieważ rzeczona interpelacja dotyczy odpo-
wiedzialności prezydenta, p. Thiers korzysta też będzie
przysługującego mu prawa i udział weźmie w roz-
prawach. Początek książę de Broglie surowej poddał
wypowiedzi obecnego kierownika gabinetu, który, jego zdaniem,
niekiedy sprzyja stronnictwu; twierdził, że same
wywiedzenia już nie wystarczą, ale że konieczną jest,
by rząd zachowawczy chwycił się środków i za-
właszcza kierować się polityką. Minister Dufaure
odpowiedział wprawdzie, że rząd na radykalnych ży-
dłach opierać się nie myśli, podniósł wszakże,
nadszedł czas, w którym orzec trzeba sta-
nowo o republikańskiej formie rządu. Odczytanie
pisma, w którym p. Thiers życzy sobie brać udział
przyszłemu posiedzeniu zakończyło obrady. Jeżeli
nau dać można niektórym pismom francuzkim,
wiedząc się i p. Thiers i p. Dufaure w duchu za-
wadowanym o dotychczasowej polityce a prezydent
wydawał się być podobno zadowolony z niej, jeżeli
ministerstwo przy obradach nie będzie poparte przez
większość Zgromadzenia narodowego.

Innych ważniejszych wiadomości nie przynoszą
dzisiejsze dzienniki.

Zgromadzenie kardynałów w Rzymie zajmowało
się w ostatnich dniach przedłożonym w Izbie włoskiej
projektom, dotyczącym klasztorów a według Fanfulla,
mówiło się nad środkami, jakich chwycić się należy
w razie śmierci Ojca św. Tymczasem, jak ostatni z
tytułu donosi telegram, stan zdrowia Papieża znacznie
się polepszył. Ojciec św. rozmaite przyjmując
kapłany i zamierzając podobno znaczną liczbę nowych
kanoników kardynałów a prócz tego wymienianych kar-
dynałów Camillo di Pietro jako następcę kardynała An-
toniego.

Sprawa Aczina dotychczas grozi jeszcze przesile-
niem ministerialnym w Holandii. W końcu nadmienia-
jąc, że powszechną a mianowicie Anglii uwagę zwraca
na siebie podany przez p. Lesseps projekt wybudowa-
nia kolei żelaznej na przestrzeni 3740 kilometrów mię-
dzy Orenburgiem a Peszawerem, ponieważ p. Lesseps
wytósowanym do jen. Ignatiewa piśmie podnosi, że

Oświata

**Polsce i u Niemców,
za czasów Kopernika**

i w dzisiejszym wieku.

Napisał

Stefan Buszczyński.

(Głg dalszy. Zobacz nr. 101, 102, 103, 104, 105, 106, 108,
109, 118 i 116.)

Zakończenie.

Dowiedzieliśmy, iż zgodnie z niedocieczonemi prawa-
mi, które ludzkością kierują, prawdopodobnie
że tylko duch polski mógł wydać Kopernika, wy-
stąpił również historycznymi faktami, iż wielki ten
człowiek urodził się na ziemi polskiej, w mie-
ście należącym do Polski, pod rządami kró-
la polskiego. Że rodzina Kopernika od kilku wie-
ku osiadła była w Polsce, że Kopernik był Polakiem,
sam siebie za Polaka uważał, dowiedli tego ucze-
ni nasi w sposób dostateczny i wyczerpujący, między
innymi: Śniadecki, Dominik Szulc, Adryan Krzyżano-
wicz i książę Polkowski. Przytoczenie ich dowodów,
niezmiernie zbliżyć się nie dających, byłoby tylko powtórze-
nie rzeczy powszechnie w naukowym świecie znanych.
Zatem polska rodowitość Kopernika nie ulega naj-
mniejszej wątpliwości.

Tylko złość lub nieuctwo mogą temu przeczyć.
Owa chęć niektórych Niemców przywłaszczania
sobie wielkiego naszego rodaka jest naturalnym następ-
stwem ogólnego kierunku ich ducha. Niemcy po wszyst-
kie wieki i w późniejszą przyszłość będą służyli za przed-
miot nadzwyczaj zajmujących badań patologicznych,
niekiedy pod względem fizjologii jak psychologii. Co za
ograniczoną chciwość zagarnięcia wszystkiego na

pomieniona kolej żelazna korzystnie oddziała na rosyj-
sko-angielskie stosunki w Azji.

Ogólnik wystąpił w ostatnim numerze swo-
im z długą przeciwko nam polemiką z powodu upo-
minki, oharowanego ustępującemu marszałkowi Izby
p. Forekenbeckowi, do którego i jedna część posłów
naszych się przyczyniła. Nie chcąc na nowo podnosić
tę sprawę, o której zdanie nasze już wypowiedzieli-
śmy, nie chcąc wreszcie przytoczonych już przez nas
powtarzać argumentów, chcielibyśmy tylko odpowie-
dzieć, nie odwołując się już do niechęci wrażeń,
jakiego doznano na wiadomości uczestniczenia po-
słów polskich w uroczystości pomienionej, że tradycja
koła sejmowego przemawiała zawsze za odrębnością
posłów naszych, że więc uczestniczenie podobne, gdy-
by się częściej powtarzało, zatriebzył musiało z czasem
cechę tej odrębności, która wyróżniała zawsze
posłów polskich od posłów niemieckich i przypomina-
ła zawsze, że istnieją w sejmie Polacy. Czyżbyśmy
takie postępowanie sentymentalną mieli nazywać polity-
ką?

* Jutro i pojutrze w mieście naszym odbywać
się będzie uroczystość dwudziestopięcioletniego istnie-
nia tutejszego Towarzystwa przemysłowego. Na uroczy-
stość tę, jak to już wczoraj pisaliśmy, przybędzie w
charakterze delegatów wielu członków prowincjonal-
nych towarzystw przemysłowych. Razem, jak jedna ro-
dzina, w uroczystości tej cześć będziemy pracę cichą a
pożyteczną, bo dążącą do krzewienia w społeczeństwie
naszym światła i przemysłu. Witamy więc z całą ser-
decznością wszystkich pracowników na tym polu. Prze-
konani, że poznanie się pomiędzy sobą, że zbli-
żenie się do siebie pokrepi każdego i zwróci go z tem
większą energią do pracy, przekonani także jesteśmy,
że na uroczystości tej dokompletują się składki na wy-
słanie przemysłowców do Wiednia, co dotychczas idzie
z pewnym oporem.

Raz jeszcze witamy z całą serdecznością wszyst-
kich przybyłych w nasze mury rodaków.

Nieświadomość krzywdy.

Wspomnieliśmy przed kilku dniami na tém
samem piśmie naszego miejscu o owym przy-
mocie namiętności na zimno, jaki społe-
czeństwo prusko-niemieckie rozwinęło ostatnie-
mi czasami, wypełniając wzorowo hasła i wskazó-
wki dawane sobie z góry. Kochając i nie-
nawidząc na komendę, poczynają też społe-
czeństwo prusko-niemieckie, by postępować od
czasu do czasu dalej w studyach nad niem psy-
chologiczno-fizjologicznych, objawiać dowody

własny użytek! Co za niewyczerpana studnia sofizm-
ów gdy idzie o usprawiedliwienie tej chciwości!

Mówiąc o rodowitości Kopernika w 400 lat po je-
go przyjściu na świat, w chwili gdy cała Europa za-
jęta uczczeniem pamięci wielkiego męża, tak mało wie
o ojczyźnie, która go wydała i ukształciła, chcielibyśmy
pochwycić tę sposobność, aby choć w pobieżnych i nie
dość wyrazistych rysach przedstawić obraz Polski, a
w dziejowych faktach stosunek jej do państw euro-
pejskich.

Twierdzenie o zaszczytnym stanowisku Polski, u-
mieszczane na początku niniejszej rozprawy, dałoby się
dowieść tysiącami przykładami, rozpraw, dowodów
swata, jak z dziejów naszych czerpanymi. Atoli taka pra-
ca wymagałaby obszernych rozmiarów, wyciągów, po-
równań, a tém samem może mniej chętnych znalazłaby
czytelników. Wypadało ograniczyć się na przedmioto-
wem tylko przedstawieniu oświaty w Polsce za cza-
sów Kopernika, tudzież polityki, jakiej, zgodnie z
duchem narodu, trzymali się Piastowie i Jagiellonowie;
wypadało poprzestać na lekkić wzmiance o najważniej-
szych zdarzeniach malujących ówczesny polityczny i
umysłowy stan Europy, ażeby wykazać główne cechy
odróżniające czynności naszego narodu od działań
innych narodów. Odmalowanie na wielkiem płótnie po-
równawczego obrazu przedstawiającego Polskę i jej
stosunek do reszty Europy, szczegółowe opisanie wszyst-
kich cech domowego i publicznego życia, dowodzą-
cych jak odmiennymi postępowaliśmy zawsze drogami
wśród powszechnego ruchu społeczeństwa, byłoby pod
każdym względem wielce pożytecznym. Przekonałoby
się, iż kierunek Polski był diametralnie przeciwny kie-
runkowi wszystkich narodów. Znikłyby pewne tyganie
się nas uprzedzenia. Znikłoby wreszcie owo ubliżające
narodowi naszemu mniemanie, że Polska nigdy, ani
dziś nawet, nie dorównała innym narodom w oświacie.

Przedstawienie Kopernika jako ucznia akademii
krakowskiej, jako uczzonego obywatela-Polaka szukają-
cego światła i prawdy, przedstawienie tego wielkiego
męża na tle ówczesnej Europy ma głównie na celu o-
kazanie sprzeczności, jaka istnieje pomiędzy duchem
polskim a duchem reszty społeczeństwa. Nie wątpimy,
że znajdują się ludzie, którzy taki pogląd będą uważali
za narodową pychę, a co najmniej za przesadzone uc-
zucie miłości rodzinnej ziemi. Wszakże historyczne
fakta i pomniki naukowe, przytoczone wyżej, wymo-
wnie świadczą, iż wszelkie słowa o potęgę naszego
narodowego ducha.

inną sztuki, — krzywdzenia innych bez
świadomości a przynajmniej bez przy-
znania zadawanej krzywdy. — Jako pier-
wotny czynnik tego ujemnego postępowania
przedstawia się znów nie co innego, jak cały zapas
grzechów i błędów, przypisywany z niezupełną
prawdą i słusnością przez Niemców Francuzom,
szowinizm, zarozumiałość, przekonanie o mnie-
manej wyższości moralnej i cywilizacyjnej nad
innymi narodami. Z tego to źródła płynie owo
przeświadczenie, że społeczność niemiecka nie
jest w stanie wyrządzić jakimkolwiek bądź
innemu żywiołowi narodowemu krzywdy a
że wyrządzając mu ją, wyświadcza jedynie tylko
dobrodrojeństwo i przysługę cywilizacyjną. Prze-
konanie podobne nie jest rzeczą nową, ciągnie
się, jak nie czerwona wzdłuż historyi stosunków
niemieckich z ościennymi żywiołami. Biskup
starogrodzki Gerold odzywa się w XI wieku
do polabskich Słowian: „Przeciw wam Słowia-
nom i poganom wcale grzechu popełnić nie mo-
żna!“ Znany publicysta niemiecki, jeden z filo-
zofów Magazyn füz die Literatur des Aus-
landes, p. Kattner zaręcza z powagą, że Ma-
dziar, Słowianin, Rumun zbliża się dopiero do
godności ludzkiej przyswajając sobie niemiecki
charakter; p. Kohleis, nadburmistrz miasta Po-
znania odzywając się w ostatniej swęj mowie
„do ukończonych współobywateli polskich z pro-
wincji poznańskiej“ dowodzi, jak wykształce-
nsze klasy ludności polskiej nie mają nic lepszego
do roboty, jak przekonywać niższe swej spo-
łeczności warstwy o potrzebie powolnego zapo-
mnienia własnego języka. Temat ten obrobiony
na tysiączne wariacje powtarza się pod formą
liberalizmu, cywilizacji, cywilizacyjnej misji w
całym dziennikarstwie niemieckim, opinia nie
podnosi nigdzie przeciw podobnemu mieszanu
i krzywieniu pojęć żadnego protestu, świadom-
ie dziejącej się inną krzywdy zupełnie
jakby w niej zamarła! — Najczęściej jeszcze
wyrwie się akcent prawdy w tym względzie cy-
nizmowi wiedeńskiej Neue Freie Presse.
Wiedeński organ o berlińskich natchnieniach
powie jeszcze raz po raz, że książę kanclerz
przyszłi do przekonania, iż „z Polakami nale-
ży sobie postępować nie według praw, lecz we-
dług zasad,“ lub że wydane w dziedzinie wy-
chowania publicznego przez p. Falka językowe
rozporządzenia są monstrualnością ze stanowi-
ska pedagogicznego, lecz że wyższe względy ra-
cyi stanu wymagają zniszczenia i zagłady po-
dobnie opornego elementu. Otóż takie rozu-

Co więcej! Pójdziemy dalej. Śmiało możemy twier-
dzić, że nawet w dzisiejszym wieku, pomimo tylu nie-
przyjanych warunków, nie pozostaliśmy wcale na dro-
dę naukowej za narodami, które przez nawyknięcie
najbardziej oświeconymi nazywają.

Wypowiedzieliśmy wyżej zdanie nasze, co właści-
wie prawdziwą oświatą znać należy. Tu jednak nie
mówimy już o oświacie, lecz rzucamy okiem na zdoby-
cze wiedzy w dziedzinie nauki.

Niepodobna zaprzeczyć, że Niemcy znaleźli w na-
ukach skarby niewyczerpane. Byłoby niesprawiedli-
wością utrzymywać, że jakikolwiek naród w tém ich
prześcignął. Lecz w czym nas wyprzedzili? W na-
ukach przyrodniczych, w mechanice, w przemyśle,
nareszcie w filologii, — niewątpliwie. Atoli w na-
ukach zwanych humanitarnymi, w naukach społecznych
możemy z Niemcami nawet wytrzymać porównanie.

Jest to tylko skutkiem wyjątkowego położenia na-
szego, skutkiem ogólnych klęsk krajowych, że język
nasz i piśmiennictwo polskie nie są powszechnie zna-
ne. Polacy zaś z powodu nienasyczonej chęci wiedzy
umieją wiele cudzoziemskich języków, znają dzieje i
literaturę Niemców, Francuzów, Anglików, Hiszpanów,
Włochów. Dla tego też śmiało sądzą mogą o utwo-
rach naszych i cudzoziemców a następnie takowe po-
równywać.

Pod względem ogólnego ukształcenia porównamy
pochodzącą z oświeconej klasy niemiecką polską z cu-
dzoziemską. Któż zaprzeczy, że kobiety nasze stoją
najwyżej? Z tego źródła wypływa ukształcenie naro-
du. Oświecona matka stara się o najlepsze wychowa-
nie swych dzieci.

U Niemców objętość prac naukowych jest bez po-
równania większą niżeli u nas. Specjalistów mają
więcej. Ale do głębokości nauki ani do wysokości
pomysłów iść pracowników nie wiele się przyczyniła.
Wreszcie jeżeliby nawet przypuścić, że większa suma
odrębnych badań naukowych obfituje wydaje owoce,
trudno nie przyznać, że jakoś materyałów daleko jest
ważniejszą aniżeli ich ilość.

W XV i XVI stuleciu, właśnie w wieku Koper-
nika, my wyprzedziliśmy Niemców na każdym polu.
U nich język ojczysty, przytłumiony łaciną do XII
wieku, zaledwie od tego czasu zaczął dawać słabe zna-
ki życia; lecz przylgłszy został odgłosem nieustan-
nym trąb wojennych i szczykiem oręża. Dopiero po
reformacji zaczęła się rozwijać niemiecka literatura a
więc wtedy, kiedy już nasza stała na wysokim stopniu.

owanie jest jasne i logiczne. Racya sta-
nu bez względu na prawo i sprawiedliwość po-
stawiona na czele tłumaczy i rozgrzesza wszystko.
Pocóż jednakże, zapytalibyśmy, mieszać w całą
tę robotę pojęcia i wyrazy sprawiedliwości, cy-
wilizacji, cywilizacyjnej misji, jak to czytamy
codziennie w kolumnach narodowo-liberalnych
gazet, jak to słyszymy codziennie z ust naro-
dowo-liberalnych chorągów w Izbach i parlamen-
tach? Zdaje nam się, że ubliżalibyśmy logice i
sumieniu narodu niemieckiego, przypuszczając,
że nie rozumie i nie pojmuje prostej prawdy:
„Nie czyni innemu, co tobie nie miło“, że to,
o co tak krwawo obwiniał Francuzów w cza-
sie panowania Napoleona I w Niemczech, o co
z widoczną przesadą przez długie lata skarżył
się na Duńczyków w Szezwigu, a przed hasłem
wydanem z ulicy Wilhelma zaczął się już
skarżyć przeciw rządowi rosyjskiemu w pro-
wincjach nadbałtyckich, — w zastósowaniu do
nas przez Niemców, nie jest ani ciężką krzy-
wdą, ani ciężkim bólem, lecz prostą praktyką
sprawiedliwości, cywilizacyjnej misji i liberali-
zmu. Cóż, pytamy, powiedzieliby Niemcy, gdy-
by w przyszłości Słowianie z jednej, Romanie
z drugiej strony, przyswajając sobie najdosko-
nlejsze rozumowanie i argumentację dzisiejsze-
go narodowo-liberalizmu, podawasy sobie ręce
jako wybrane przez Opatrzność do cywilizacji
i poprawy świata narody, — oświadczyli zna-
cznymi obszarami Niemiec, a nadużywając ma-
teryalnej przewagi i zwycięstwa, — zabronili
dzieciom niemieckim uczyć się we własnym języku
prawd katechizmowych, uczyć się o Armini-
szu, Fryderyku i Blücherze, gdyby wypędzili
w imię, naturalnie cywilizacji, postępu, naro-
dowo-liberalizmu, sprawiedliwości język niemiecki
z dziedziny publicznej, a zalecali Niemcom
pod zagrożeniem kar dyscyplinarnych po-
sługiwać się językiem francuzkim lub sło-
wiańskim? Cóż, pytamy, powiedzieliby Niem-
cy, na podobną interpretację pojęć cywilizacji,
sprawiedliwości, liberalizmu? Wszystko to zaś
być może, bo fortuna dziejowa kołem się to-
czy, a kto dziś na spodzie, może się w dziejo-
wem jutrze bardzo dobrze znaleźć u góry. —
Co zaś jest wiecznym i trwałym a co zaręcza
jedynie normalność stosunkom ludzkości, to u-
szanowanie praw każdego, to sum cuique,
praktykowane szczerze i sumiennie bez sofistyk
i bez mieszania prostych i wyraźnych pojęć.
Prasa narodowo liberalna, opinia publiczna
niemiecka miałaby wszelki powód racyi u sie-

Po upływie okresu piśmiennictwa polskiego, który
„złotym wiekiem“ nazywają, XVII stulecie i część
XVIII w skutek nieprzyjanych nam, politycznych o-
koliczności przedstawiają obraz upadku nauk w Pol-
sce, gdy przeciwnie Niemcy pod wpływem pomyślnych
zdarzeń rozwijają w owych czasach wielką działalność
na polu naukowym. Lecz za to od końca XVIII wie-
ku naród nasz, przerażony gromami nieszczęść, które
weń uderzyły, całą siłę ducha wyżył, ażeby, nie mo-
gąc politycznym znaczeniem, przynajmniej oświatą i
ukształceniem stanąć na równi z innymi.

Niemcy szczerzą się geniuszami w poezji: ale ci
nie są w niczem wyższymi od naszych. Gdyby mate-
ryalne zrobić porównanie, w takim razie nawet ilo-
ścią poetów naszy nie prześcignęli. A polscy wie-
szcze jeśli nie wyżej, z pewnością nie niżej od naj-
znakomitszych poetów niemieckich stoją. Może żaden
naród pochlubić się nie może takim zbiorem poezyi
jak nasz pod względem treści i formy.

U Niemców jaśnieją: Klopstock, Lessing, Bürger,
Gellert, Gessner, Wieland, Meissner, Haller, Uz, Kleist,
Kosegarten, Tiedge, Heine, Uhland, Ifland, Gersten-
berg, Kotzebue, Grillparzer, Oelenschläger, Raupach,
Schenek, Arndt, Chamisso, Dingelstedt, Freiligrath,
Anastasiusz Grün, Gutzkow, Hartmann, Herwegh,
Körner, Lenau, Novalis, Platen, Tiek i wielu innych,
a jako najświetniejsze gwiazdy Goethe i Schiller. —
U nas: Kochanowski, Szymonowicz, Zimorowicz, Ga-
wiński, Klonowicz, Krasicki, Naruszewicz, Niemcewicz,
Trembecki, Węgiński, Książka, Karpiński, Woronin,
Minasowicz, Godebski, Brodziński, Gorecki, Odyniec,
Gostawski, Groza, Padura, Gaszyński, Feliński, Wężyk,
Fredro, Szajski, Witwicki, Siemieniński, Garczyński,
Wasilewski, Zygliński, Zmorski, Brzozowski, Żeligowski,
Baliński, Korzeniowski, Pruszkowski, Deotyma, Żmi-
chowska, Ilnicka, Sowiński, Asnyk i cała plejada naj-
znakomitszych wieszczów naszych: Malczewski, Zaleski,
Goszczyński, Koźmian, Syrokoma, Lenartowicz, autor
Anafielas, Ujejski, Mickiewicz, Krasicki, Słowacki,
Pol. Oczywiście wielu poetów niemieckich zarówno
jak naszych nie ma tu wymienionych.*

Dziejopisów i historyków mają Niemcy mnó-
stwo, ale po większej części jednostronnych a nie wielu

*) Czytelnik polski niech wybaczy zechce prostą nomen-
klaturę nazwisk. Mielibyśmy głównie na względzie cudzoziemców,
jeśli któremu z nich znajomemu nasz język, wpadnie do ręki
ta rozprawa, aby na ożakiem przedstawił bogactwo literatury
naszej.

bie, zastanowić się nad kierunkiem, jaki bierze i jaki wskazuje przyszłości swego narodu pod wrażeniami obecnej chwili nie ku jego dobru przyszłości.

Nadewszystko zaś niechby chciała odzyskać świadomość krzywdy wyrządzonej innym. Niech mając jeszcze niekiedy dzisiaj nawet zmysł dla krzywdy i bezprawia wyrządzonego przez kogo innego, niech chłosczące niedawno temu jeszcze w swych Kladeradaczach potworne ukazy językowe, wydawane dla Wilna i Litwy, nie myśli, nie wierzy i nie szerzy przez swą publicystykę, że krzywda wyrządzona przez Niemców, choćby nawet z sankcją jakiejś posłusznej i usługowej korporacji politycznej, — przestaje być krzywdą a zaczyna być aktem cywilizacji, postępu, liberalizmu, sprawiedliwości i konieczności państwowej. — Niech przypomniawszy sobie prawdę najelementarniejszych pojęć przestanie traktować z ironią i cynizmem, wśród niekwestionowanych i używanych zapożyczonych z policyjnego słownika wyrazów „agitacji“, „demonstracji“, „knowań“, wszelkich objawów bólu, wszelkich usiłowań o koło zachowania rodzimego bytu tych, których istnieniu zagrażają, niech, słowem, odzyskają zatraconą świadomość krzywdy wyrządzonej innym, niech wiedzą, że i Niemiec zgrzeszyć może, a że grzesząc, nie jest nieomylnym i że nie praktykuje tak wyłącznie wielkich zadań cywilizacji, sprawiedliwości i liberalizmu.

Wiadomości urzędowe.

Nauczyciel ćwiczeń Wawrzyniec Bernatki w Pyskowicach mianowany został czwartym nauczycielem przy katolickim seminarium nauczycielskim tamże.

Korespondencje Dziennika Pozn.

Lwów, 20 maja.

(Wybory do Rady miejskiej. — Budżet miejski. — Proces p. Dobieszewskiego.)

(T) Dziś mamy wybory uzupełniające do Rady miejskiej. Ruch w ratuszu, gdzie w pięciu salach wyborcy głosy oddają, bardzo mały. W ogóle mało zainteresowało się miasto temi wyborami i wątpliwe, aby na 6000 przeszło wyborców więcej jak trzecia część głosowała. Tak było i przy wyborach ostatnich, gdy wszystkich stu Radnych wybierano. Agitacji nie było prawie żadnej. W obradach komitetu przedwyborczego ledwie połowa członków brała udział a na odbyte w niedzielę walne zgromadzenie wyborców stanęło ledwie sześćdziesięciu kilku, którzy niezadowoleni z listy kandydatów przez komitet zaproponowanej, inną, nieco odmienną ułożyli listę, którą dziś po mieście rozrzucają i plakatami do wiadomości wyborców podają. Głównie chodzi o p. Piątkowskiego, blacharza tutejszego, przeciw wyborowi którego żydzi protestują, domagając się zarazem, aby nie czterech lecz pięciu wybierać żydów. Być więc łatwo może, że Piątkowski upadnie, zwłaszcza że i wielka część wyborców chrześcian nie chce go mieć w Radzie miejskiej. Łatwo być także może, że nie czterech, jak komitet przedwyborczy proponuje, lecz pięciu żydów wejdzie do Rady, bo faktycznie pięciu ubyto. Wreszcie łatwo być może, że nie wszyscy 22 otrzymując absolutną większość głosów, i że pomimo uzupełniających wyborów Rada uzupełniona nie zostanie do liczby stu, jak tego statutu wymaga. Dla czego właściwie aż stu radnych potrzeba, nie wiem, zwłaszcza że nigdy więcej jak połowa rzeczywiście nie jest czynną. Już to prawdę mówiąc nie jedną zmianę w

tak znakomitych jak Luden, Raumer, K. O. Müller, Herder, Niebuhr, Wachsmuth, Rotteck, Schlosser, Gervinus. Nie mniej słynnych mają archeologów, którym wielką pomocą w poszukiwaniach były niemieckie rządy. Ważne na tem polu położył zasługi pruski minister Stein.

W Polsce obezwładnionej, pozbawionej środków materialnych, z Damoklesowym mieczem cenzury zawieszonym nad nią przez lat wiele, obszar badań dziejowych był ograniczony; nie wszyscy historycy nasi mogli według woli, obierać przedmiot dla prac swoich, nie wszyscy mogli ogłaszać z katedry lub w pismach, wnioski, do których „mistrzini życia“ prowadzą.

A jednak dość przypomnieć imiona znakomitszych mężów, pracujących nad tą gałęzią, zwłaszcza w dziedzinie ojczyźnych dziejów i piśmiennictwa polskiego, aby się przekonać, że ich dzieła są zbiorem światła, mogącego służyć za przewodnika i wskazówkę tym, co chcą w przeszłości czerpać przestrogi lub naukę na dzień dzisiejszy i na przyszłość. Nie wspominając o dawniejszych dziełach wyliczymy tylko głównejszych, którzy są chlubą Polski XIX. stulecia. Dzięki Konarskiego reformie szkół i nauk dokonanej przy końcu przeszłego wieku, wpręde zasłynęli u nas ludzie, którzyby mogli przynieść zaszczyt każdemu narodowi.

Założone w r. 1800 Towarzystwo Przyjaciół Nauk wraz z komisją edukacyjną rozszerzało oświatę po całym kraju. Naruszewicz, Łojko, Niemcewicz, Czacki otwierają szereg uczonych naszych badaczy tegoczesnych. Na ich czele stoi genialny, niezmordowany Lelwel. Po nim idą: Siarczyński, Gołbiewski, Mochnicki, Malinowski, Bielowski, Szajnoch, Morawski, Duchnicki, Siemkiewicz, Leonard Chodźko, Kraszewski, Smitt, Szujski, Baliński, Lipiński, Żegota Pauli, Maurycy Dzieduszycki, Wróblewski, Morawski, Forster, Walewski, Stadnicki, Przezdziecki, Giller i wielu innych.

Na polu archeologii słyną w naszych czasach oprócz Jana Potockiego, który zakończył życie w 1815 roku, Ambroży Grabowski, Lepkowski, Kraszewski, niestrudzony pracownik na każdym polu nauk, — Tyszkiewicz, Żebrowski, Michał Grabowski, Marcinkowski, Juciewicz, Mączyński, Sobieszewski, Wejnert, Muczkowski, Podczaszynski, Rastawiecki, Przezdziecki, Krzyżanowski i t. d.

Jako badacze starożytności bardzo ważne także zajmują stanowisko: Adam Czarnocki, Wacław z Oleśka, Wojciecki, Łoziński, Ciecnot, Żegota Pauli, Kopopka, Zeisner, Siemieniński, Juciewicz, Słowkowski,

statucie miejskim uczyniłoby należało i dzisiejsza Rada powinna zająć się reformą statutu miejskiego w tych punktach, które się niepraktycznymi okazały. A już nie wiem, czy może być coś niepraktyczniejszego, jak wybór wszystkich stu Radnych na raz co lat trzy. Czyż jest rzecz możliwa, aby sumiennie od razu stu wybierać? Nierównie stosowniejszą byłoby rzecz, żeby co dwa, co trzy lata pewną część Radnych losem wskazano ustępowała a w ich miejsce nowe przedsiębrano wybory. Tak się praktykuje w innych miastach, mianowicie w Krakowie.

Pisząc już o sprawach miejskich, zaznaczyć muszę, że wreszcie wczoraj załatwiła Rada miejska budżet na rok bieżący. Pisałem już nie raz, że komisja budżetowa, a następnie skarbowa wykazały niedobór 150,000 guldów i żądała, aby dla pokrycia tego niedoboru nałożony na mieszkańców podatek czynszowy. Wniosek tego Rada miejska przyjąć nie chciała. Wybrano więc nową komisję, której polecono tak zestawiać budżet, by ile możności równały się dochody z wydatkami, a w każdym razie, by taki sodek pokrycia niedoboru wskazywał, któryby nie narażał miasta na płacenie nowego podatku. Otóż komisja ta zredukowała wydatki miejskie w tym roku począwszy się mające do sumy 785,389 a podniosła preliminarz dochodów w roku bieżącym do 667,619 guld., tak że niedobór wynosi zamiast 150,000 tylko 117,772 guld. Najtrudniejszym było zadanie komisji co do pokrycia tego, zawsze bardzo znacznego niedoboru, bez zaprowadzenia podatku. Otóż wczoraj była sprawa pokrycia niedoboru przedmiotem obrad Rady miejskiej, która też po dłuższej dyskusji przyjęła wnioski przez referenta komisji radnego Błotnickiego przedstawione. Walka była jednak zaciętą. Komisja, nie chcąc jeszcze w tym roku zaprowadzić podatku, proponowała użycie na pokrycie niedoboru sum ze sprzedaży niektórych nieruchomości i gruntów miejskich wpływających, a to na tej podstawie, że w ostatnich dziesięciu latach wydano z dochodów bieżących przeszło 200,000 guldów na zakupno różnych nieruchomości i gruntów, że więc zwrotu tych sum fundusowi obrotowemu służyć będzie można. Za wnioskiem komisji przemawiał prócz sprawozdawcy p. Błotnickiego tylko pan Dobrzański. Przeciw tym wnioskom przemawiali radni dr. Madejski i dr. Czerkawski. Opinia była jednak tak podzielona, że musiano przedsięwziąć głosowanie imienne, co się w radzie miejskiej nadzwyczaj rzadko wydarza. W końcu pokazało się, że 28 głosowało za komisją a 24 przeciw niej. Po ogłoszeniu tego rezultatu odetchnęła rada, bo za prawdę, byłaby rada znalazła się w arcytrudnym położeniu. Byłaby znowu musiała wybrać jaką komisję, która by znowu ze 3 miesiące medytowała, jak pokryć niedobór bez użycia środków teraz proponowanych i bez nałożenia podatków!

Przed chwilą ukończyła się rozprawa ostateczna w procesie prasowym wytoczonym przez dr. Dobieszewskiego redakcyi Dziennika Polskiego o obrazę honoru. Proces ten skończył się bardzo smutno dla skarżącego p. Dobieszewskiego. Dziennik Polski pisał był, że pan Dobieszewski z powodu przekupstwa został usunięty z posady inspektora szpitali. Pan Dobieszewski oskarżył więc to pismo o obrazę honoru, a sąd przysięgłych orzekł dziś, wysłuchawszy strony obie i świadków, że Dziennik Polski miał słuszną i uzasadnioną obawę o obażlowanych redaktorów pp. Lama i Rewakowicza niewinnych. — Tutejszy korespondent Niwy będzie miał teraz powód do zżalania wszystkich przysięgłych, jak już zżalał Towarzystwo lekarskie, wydział krajowy, emigracya, kraj cały, słowem wszystkich, którzy się na p. Dobieszewskim nie poznali.

Niech przynajmniej Niwa pocieszy tego pana! Sąd skazał p. Dobieszewskiego na zwrot kosztów procesu. Pp. Lam i Rewakowicz rzekli się wszelkich ze swej strony pretensyj.

Berlin, 23 maja.

(Kolo sejmowe polskie parlamentu. — Rozumajcie wiadomości.)

(1) Parlament niemiecki powrócił z wycieczki do Bremy i Wilhelmshafen; naturalnie że polscy posłowie nie wzięli w wycieczkę tej udziału.

Ile mi wiadomo zamierzają Kolo parlamentarne zaraz po dyskusji w Izbie drugiej nad prawem o języku w razie przyjęcia sprawę tę samą wytoczyć w parla-

Zienkiewicz, Korytko, Aleksander Weryha-Darowski, Kolberg, Gloger i inni.

Na polu filologii mamy Kopczyńskich, Lindów, Mrozińskich, Małeckich.

Powszechnie uważają Niemców za naród filozofów. Nikt nie zaprzeczy, że w tej dziedzinie genialnych mają mędrców. Lecz podwaliny nowożytnej filozofii położyli Bacon i Descartes, jeden Anglik, drugi Francuz. Założycielem niemieckiej filozofii był Leibnitz, który żył przy końcu XVII i na początku XVIII w. Najgodniejsi wspomnienia po nim: Ch. Wolf, Kant, Fichte, Schelling, Jacobi, Herbart, Schleiermacher, Hegel, Schopenhauer.

W Polsce filozofia kwitła już w połowie XV w. Grzegorz z Sanoka (ur. 1402 um. 1477) niepospolity mędrzec na sto kilkadziesiąt lat przed Baconem, wpadł na myśl analizy krytycznej, wystąpiwszy śmiało przeciw dialektycznemu szermierstwu scholastyków, radząc wszelką umiejętność czerpać z jej źródeł przyrodzonych. Zalecał przeto empiryzm, badanie natury, nauki przyrodnicze.

Wymienionym tu dopiero najslawniejszym filozofom niemieckim z dwóch wieków w nieczem nie ustępują nasi filozofowie XIX stulecia: Jan Śniadecki, Józef Goltuchowski, Michał Wiszniewski, Bychowiec, Bochwiec, Ziemiański, ks. Serwatowski a szczególnie Wronski, Trentowski, Libelt, Cieszkowski i Kremer.

Zarzucają Polakom, że nie umieją się rządzić, że są niepraktyczni na polu administracyjnym. Wspomnieliśmy wyżej o tem, co zbiło Polskę z drogi, po której postępowała spokojnie przez osm wieków. — Wiadomo, że od lat stu nie ma własnej władzy. Jednak na podobny zarzut niech odpowie organizacya Królestwa Kongresowego wtedy, gdy na chwilę ta część kraju miała cień tylko autonomii. Finanse, przemysł, handel były w najświetniejszym stanie.

W dziedzinie umiejętności społecznych nie daliśmy się wyprowadzić. Dość wymienić takich organizatorów, finansistów lub uczonych ekonomistów jak Staszic, Brzostowski, Ogiński, Andrzej Zamoyski, członkowie warszawskiego Towarzystwa rolniczego, Ludwik Wołowski, Dunajewski, Supiński.

Jestże choć jeden oddział nauk, w którymbyśmy nie mieli albo genialnych ludzi albo wielce zasłużonych pracowników?

W naukach przyrodniczych: Jędrzej Śniadecki, Ignacy Fonberg, Zienowicz, Waga, Zeisner, Czerwikowski, Nowicki, Kuczyński, Urbanowski, Berdau, Do-

mentie niemieckim. Miał się to stać we formie interpelacji do kanclerza i bundesratu: „czy Prusy jako państwo należące do Związku niemieckiego z wiedzą i wolą prześwietnego bundesratu narażają stósunki międzynarodowe na szwank i anarchia przez jednostronne i niesprawiedliwe pogwałcenie uchwał międzynarodowych, do których należy zapewnić języka Polakom w dawnych dzielnicach Polski. Bo jak wiadomo dopiero po zabezpieczeniu narodowości jak również łączności Polaków jako jednej rodziny narodowej przez kontraktujące mocarstwa pojedyncze Polski części trzem przylęzione zostały mocarstwom. Nie było wszelako nadziei, aby Kolo do interpelacji dostateczną uzyskało liczbę podpisów, dla tego zamierzają ono postawić wniosek do Rady związkowej, aby w celu zapobieżenia samodzielnemu i jednostronnemu prawu, bundesrat, jeżeli już chce gwałt zadać Polakom, przedłożył rzecz kongresowi europejskiemu. Przez zamknięcie sejmu zaniechano Kolo sprawy tej w przypuszczeniu, że rząd sam uznał niestosowność swego postępowania. — Obecnie tylko kilku jest Polaków posłów do parlamentu; na d. 27 maja najpóźniej zjadą się jednakże wszyscy celem ostatecznego ukonstytuowania komitetu przedwyborczego.

A teraz kilka słów o innych rzeczach. Zdaje się, że epidemia włośczęgostwa, tak ogólnie dotykająca społeczeństwo nasze, przeszła także i na kobiety. Dotąd bowiem tylko mężczyźni widywał, chodzących po Niemczech i Berlinie „za robotą“, dziś przeciw zdarżło mi się około 60 kobiet polskich widzieć i to w domu roboczym (Arbeitshaus), stojących pod nadzorem policyjnym, a w którym, jak już sama powiada nazwa, tylko włośczęgi się umieszczają. Agent pewien, indywiduum, wcale dotąd nieznanie, wywiózł z Nowego i okolicy w Prusiech Zachodnich wszystkie te lekkie istoty odebrawszy poprzednio od każdej po 15 sgr., za które — to pieniądze bardzo zyskowne obowiązywały się im powskazywać miejsca. Przybywszy z niemi do Berlina umieścił je w pewnej obozowej i znikł. Ponieważ kobiety te zostają bez fundusów, wzięła je policja w swą opiekę i po kilku dniach kosztem gminy pojadą napowrót do Nowego. Pannom tym odechce się zapewne podobnych przejażdżek na zawsze.

Bankructwa wiedeńskie już poczynają a na Berlin oddziaływać. Kilka towarzystw gründerów, zajmujących się dotąd budowlą domów rozpuściło swych ludzi nie dokończywszy nawet dzieła. Lecz przed pierwszym czwercem jeszcze wiele piękniejszych dowiemy się rzeczy.

Ks. Bismarck zasłabł silnie na reumatyzm i wyjeżdża z Berlina.

Paryż, 21 maja.

(Nowe ministerstwo. — Kazimierz drugi po raz drugi. — Waddington. — Kastus. — Béranger. — Pierwsze posiedzenie Izby. — Interpelacya prawicy. — Projekt konstytucyi p. Dufaure. — Oświadczenie lewicy. — Drugie posiedzenie. — P. Buffet marszałkiem. — Dyskusya interpelacyi naznaczona na piątek.)

(S. E.) Zaledwie 48 godzin upłynęło od czasu jak wysłałem wam ostatnią korespondencyę, a w tym krótkim przeciągu czasu namnożyły się ważne wypadki do takiego stopnia, że na streszczenie wszystkiego miejsca mi dzisiaj nie stanie. Naprzód ministerstwo nowe ukonstytuowane i należące w większej części do lewego centrum, a więc krok jakoby stanowczy uczyniony przez p. Thiersa ku ustaleniu republiki. Nazwiska ministrów, z wyjątkiem p. Kazimierza Périer, mniej tu znaczą jak rzecz sama: p. Waddington, hellenista, profesor, członek instytutu, pół Anglika, pół Francuza; p. Béranger, były bonapartysta nawrócony na republikę, są ludźmi bez większego wpływu i znaczenia, ale ponieważ tak jeden jak i drugi oświadczyli się stanowczo za republikę, jako za jedyną możliwą formą rządową we Francyi, wybór ich jest charakterystyczny i dobrze wróżący. Rozumie się, że monarchiści w dziennikach naprzd, na zebraniach parlamentarnych następnie zasłaniają sobie twarz ze zgrosy, oskarżają p. Thiersa o zdradę konserwatyzmu i t. d.; z drugiej strony radykalni sądzą, że to półśrodek, który niczem nie zaradza i zapowiadają krótkie życie nowemu ministerstwu. Ale w ogóle wrażenie jest dobre: jest to postęp na drodze republiki, jest to zerwanie z prawem centrum, jest to początek ostatniej walki.

To też na pierwszym zaraz posiedzeniu Izby, nie czekając ani chwili, prawica odpowiada na ten cios mejką, Ciszewski, Walecki.

W astronomii i naukach matematycznych: Jan Śniadecki, Czech, Karliński, Żmurko, Żebrowski, Baranowski, Wermiński, Habich, Sagajto, Niewęglowski, Folkierski, Krzymowski.

Komuż nie wiadomo, że w skutek powszechnego uprzedzenia publiczność mniema, iż tylko „za granicą“ są dobrzy lekarze, chociaż w medycynie mamy zarówno znakomitych teoretyków jak praktyków. Nie ma ani jednej prowincyi kraju naszego, ani jednej osady polskiej w emigracyi, gdzieby nie słynęły bądź uczonych medyków, bądź z wdzięcznością wspomnianych lekarzy takie imiona jak: Mianowski, Frank, Kaczowski, Baraniecki, Rolle, Przyborski, Chałubiński, Szokalski, Dietl, Majer, Skobel, Biesiadecki, Rydel, Szweczyk, Gębarzewski, Gałęzowski i t. p.

Mamyż jeszcze mówić o sztuce? Do niedawnego czasu sztuka u nas była w kolebce. Nagle rozpuściła szeroko skrzydła. Najwięcej malarzy liczy szkoła krakowska; obok niej warszawska, łwowska i szkoła polskich malarzy w Monachium. Atoli wszystkie te oddzielne grupy tworzą jedną całość, którą śmiało można już nazwać: odrębną szkołą polską. Wypiczenie wszystkich artystów naszych zbyt długi daby szereg imion więcej może znanych cudzoziemcom niż imiona najslawniejszych pisarzy polskich z tego powodu, że język, jakim przemawiają malarze, zrozumiałym jest dla wszystkich. Przypomniemy tylko Smuglewicza, Suchodolskiego, Lessera, Simmlera, Gersona, Jaroczyńskiego, Branda, Gierymskiego, Gryglewskiego, Kotsisa, Rodakowskiego, a szczególnie takiego aquarelistę jak Kossak, tak natchnionego mistrza jak Grotger i mistrza nad mistrzami Matejkę.

W rzeźbiarstwie i snycerstwie mamy plejadę znakomitych artystów, których liczny szereg rozpoczynają: Oleszczyński i Oskar Sosnowski.

W muzyce: Szopen, Dobrzyński, Lipiński, Komorowski, Moniuszko, Każyński, Troszel, Lubomirski, Mikuli, Kątecy, Żeleński, Wieniawscy, Szczepanowski, Karasowski, Taborowski, Telesiński i tylu innych świadczących o uosposobieniu ducha polskiego w tym także kierunku.

Powiedzmy nareszcie o sztuce tak niewdzięcznej a tyle warunków wymagającej jak artystm dramatyczny. Czyliż Werowski, Kudlicz, Żółkowski, Królikowski, Kychter, Rapacki, Ładnowski i unosząca się nad wszystkimi artystkami jak poetyczne widziadło Modrzejewska, nie mieliby sławy europejskiej, popiersi,

dotkliwy, drugim wystrzałem: p. Buffet czyta interpelacyę z 300 podpisami o potrzebie urządzenia ministerstwa dającego rękojmię stronnictwu zachowawczemu.

A więc nowe ministerstwo jest w oczach interpelantów rewolucyjne; p. Thiers, który je dobrał, co najmniej komunistą, p. Kazimierz Périer petrorem, p. Waddington podpalaczem, a p. Béranger tagien'em. Jeżeli kiedy było ministerstwo dające rękojmię prawdziwym konserwatystom, jest niemię zapewne obecne, bo chce zachować wszystko, nawet obecną formę rządową. Ale konserwatyści prawicy są, jak widać, jedynymi na dziś rewolucjonistami; dla nich wyrazy odwrotne mają znaczenie. Ci jedynie dla siebie są zachowawcami, którzy chcą obalić republikę; ministerstwo nie jest monarchicznem, a więc nie zachowawczem. Cała poltyka prawicy polega na dwuznaczniku, ale nie łatwiej jak zbić i wyswiecić widoczny sofizm. Naprawdę p. de Broglie (wynalazca lub popieracz wszystkich imbrogliów) powiada, że idzie tu o monarchię i republikę, lecz o konserwatyzm i rewolucyę; odpowiem mu p. Thiers, że jedyną kwestyą jest właśnie ta, której niby prawica postawić nie chce, a kwestya ta będzie musiała być rozstrzygnięta. — Czy? — Za kilka godzin dowiemy się o terminie, którym przyjdzie interpelacya pod obrady, a zamierzam p. Buffet jest jeszcze marszałkiem Izby. W tymczasem do pierwszego a pamiętnego posiedzenia Zgromadzenia.

Zaledwie interpelacya prawicy złożona została. Dufaure wstępuje na mównicę i z kolei składa projekt konstytucyjny redakcyi jego i p. Thiersa. Projekt ten nie chce słuchać czytania tego projektu.

Głosowanie dwukrotne okazuje się potrzebny, po drugiej próbie krótkowiedzący p. Buffet oświadcza, że większość jest przeciwną czytaniu; ale wielka niecierpliwość panuje w Izbie co do rezultatu głosowania. Projekt ten i wyłuszczenie powodów ogłoszone były jednak w Journal officiel, a dzienniki znajdują się we wszystkich dziennikach. Oceniając je, zna bardzo różnie. Mnie się zdaje, że praca ta jest nacechowana wielką znajomością usposobień narodu, zarazem wielką mądrością polityczną. Jest to ukonstytuowanie ostateczne republiki. Rząd składa się z Izby, z Izby reprezentantów i z prezydenta będącego naczelnikiem władzy wykonawczej. Do senatu obranego przez głosowanie powszechne każdy departament posyła trzech członków, którzy muszą należeć do kategorii wymienionych w projekcie, tak aby przedstawiali część najbardziej zachowawczą ludzi politycznych; senat odnawia się częściowo co drugi rok, jest wybrany na lat 10. Izba reprezentantów wybiera na lat 5, nie jak w konstytucyi r. 1845 listami departamentowymi, ale w taki sposób, aby każdy okręg (arrondissement) wysłał przynajmniej jednego reprezentanta, a gdyby ludność okręgu była większa, wybierałby jednego posła na 100,000 mieszkańców. Wyprezydent nie zostawia się prostemu głosowaniu powszechnemu, aby nie dać jednemu mężowi zbyt wielkiego znaczenia we własnych oczach i wyższości nad Izbą, ale zbiera się na ten wybór kongres złożony z dwu Izb z dodatkiem jednego radcy generalnego z każdego departamentu. Atrybucye tych władz różnych są mu więcej te same jak w konstytucyi amerykańskiej. Idą tu rzecz pozbieżnie i w głównych tylko zarysach. Całość dojdzie was może nawet przed tym listem. Projekt cokolwiek mu zarzucić można, mógłby być wolniej wszystkich szczerzych patriotów, bo republika nie powinna się cieszyć, że urządza republikę, a konserwatyści, że urządza republikę zachowawczą i dla wszystkim te rękojmię, o które pozornie tak wylęcał idzie członkom prawicy. Ale niestety cała prawica odrzuci go z pewnością, myśląc, że udaję się walczyć jedną z umarłych monarchii. Co do lewicy, czuję najskrajniejszą (a to jest trzeci ważny wypadek pierwszego posiedzenia) oświadczyła, że odmawia Zgromadzeniu prawa rozstrząsania jakichkolwiek projektów konstytucyjnych, żądając jego rozwiązania w jak najkrótszym przeciągu czasu. Jednak należy się spodziewać, że lewica radykalna chciała tylko złożyć płatne veto; ale kiedy przyjdzie do obrad będzie popierała jednak politykę rządu, proponując tylko jego poprawki, inaczej bowiem rząd nie miałby większości a położenie stałoby się coraz krytyczniejszem.

Takie jest obecne położenie; uwaga w publiczności jest natężoną jak nigdy nie była. Tydzień ten następujący, jak mówił p. de Rémusat, będą miesiącami.

Nie trzeba zapominać, że Polacy wszystko zrobili, aby nie straszyć przesładowania nasz język był obcy i jest dotąd narażony. Przed czterdziestu laty w skutek rządowej organizacyi szkół, mało było w Galicji obywateli, którzyby czysto po polsku mówili. Po śmierci w listopadowego powstania, w W. Ks. Litwie niemal całem, to jest w Litwie właściwej i w zwanym Rusi, zniesiono szkoły Bazylianów, Pijarów i innych zakonników, gdzie za nader szczupłe wynagrodzenie, częstokroć za kilka korcy zboża, parę fałszywą masła i dzieżkę sera na rok ofiarowanych, najbiedniejsi rodzice wychowywali mogli synów zasiadających na jednej ławie z bogatymi paniczami kraju. Zniesiono wszystkie niemal parafialne i powiatowe szkoły, ministerstwo gimnazjów, liceum krzemienieckie, uniwersytet wileński. Skonfiskowano ogromne fundusze edukacyjne. Wprowadzono język zarówno obcy dla wyższych jak dla niższych klas społeczeństwa. Postanowiono, że kto nie złoży dowodów szlachectwa nie ma prawa się uczyć. A jeśli szlachcice składali dowody swej dowodności, lecz nie miał chęci opłacić znacznych kosztów na utrzymanie i książki wymaganych w gimnazjum, nie był przyjęty do szkoły. Nie mniejsze przesławanie cierpiał język polski w Poznańskim i dotychczas. Nie tylko więc ze strony rządów żadnej pomocy nie mieliśmy w kształceniu się, lecz przeciwnie spotykaliśmy na każdym kroku nieprzeliczone zawady. Własnymi siłami musieliśmy się dźwigać. Wszyscy

winniśmy sobie.

Ażby to wszystko, co tu mówimy o oświeceniu, Polacy dawniej i dzisiejszej nie wydało się komu „pro domo sua“, przytaczamy kilka świadectw cudzoziemców o kraju naszym, jak im przedstawiał się w przeszłości, gdy europejska cywilizacya zaczynała się dopiero rozwijać!

Erazm Rotterdamski, jeden z najuczciwszych mężów swego wieku, (ur. 1467 um. 1536) teolog, koniec życia profesor greckiego języka w uniwersytecie oxfordzkim pisał do swego przyjaciela Bonarce Polacy: „W tym kraju filozofia ma doskonałych uczniów; tam ona tworzy obywateli, którzy śmieją się uczonymi.“

(Dokończenie nastąpi)

wielką doniosłość w historii; po dyskusji interpelacji republika będzie ogłoszona lub prawica zostanie paną sytuacji. Jeżeli co jest najprawdopodobniejszym pan Thiers zwycięży jak 20 listopada, dyskusja projektów konstytucyjnych nie mało jeszcze trudności spotykać będzie, ale trudności te usunąć się dadzą. Czekajmy więc końca pierwszej tej dyskusji.

Rezultat wczorajszego posiedzenia znany; p. Buffet został zamianowany marszałkiem dzięki głosom pana Kaz. Périer i członkom jego kółka, ale nie ma nawet połowy głosów całego Zgromadzenia. Co do dyskusji interpelacji prawicy, p. Dufaure oświadczył, że rząd przyjmuje dzień 23go; pan Thiers sam głos zabiera, a w sobotę będziemy wiedzieli czy ma być republika, czy anarchia we współzawodnictwie trzech monarchii. Projekt konstytucji p. Dufaure podoba się wyłącznie republikanom umiarkowanym. Prawica uważa go za zamach przeciw sobie; radykalni mówią, że to jest konfiskata władzy narodu, fałszowanie republiki. — Chaos powiększa się... „fiat lux!“

NIEMCY.

*** Berlin, 23 maja.** Członkowie Rady związkowej i parlamentu udali się 21 b. m. na wspólną wycieczkę do Bremy i Wilhelmshaven, z kądem powrócili w dniu wczorajszym nazad do Berlina. Feodala Kreuz-Ztg. zapelnia całe szpalty opisem przyjęcia, jakiego doznali wszyscy ci goście ze strony miasta Bremy i przyciska wszystkie toasty jakie spełnionymi były przy wspólnym obiedzie, w którym wzięło udział około 600 osób. Wycieczka ta nie ma najmniejszego politycznego znaczenia.

Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia parlamentu stoją petycje i drugie czytanie prestaty wojennych. Komisja petycyjna parlamentu nie przychyliła się do żądań wielu robotników saskich, aby uwiecznionego posła Bebla puszczono na wolność.

Przy wyborach do parlamentu w Nowémieście na Szląsku, odbytych w dniu 21 b. m. otrzymał absolutną większość głosów hr. Stolberg z Brustawe, kandydat stronnictwa katolickiego.

Na tych kilku mniej ważnych wiadomościach ograniczają się na dzisiaj prawie wszystkie nowości z Niemiec. Zapisz to jeszcze w końcu należy, że i organ ks. Bismarcka Nordd. Allg. Ztg. występuje z denuncjami przeciw narodowości naszej. Otóż co pisze pismieniom dziennik na naczelnym miejscu swych łamów: „I w tym roku postarano się o urządzenie uroczystości z specyficznymi polskimi tendencjami, na które mają być wysłane deputacje i wygłaszane mowy mające rozniesić na nowo ogień z popiołów. Nasamprzód obchodzą będzie Towarzystwo Przemysłowe Poznańskie 25-letnią rocznicę swego założenia, na którą to uroczystość zaproszono galicyjskie, wiedeńskie i berlińskie (polskie) Towarzystwa przemysłowe. Następnie 20 czerwca ma być obchodzona demonstracyjnie w Poznaniu 300-letnia rocznica założenia gimnazjum Maryi Magdaleny.“

AUSTRIA I WĘGRY.

*** Wiedeń, 23 maja.** Wzburzenie wywołane ostatnią katastrofą giełdową poczyni się powoli uspokajać a ruch wyborczy we wszystkich krajach austriackich głównie zajmuje dzienniki wiedeńskie. Centraliści nie uważają się jeszcze za panów sytuacji, dopóki nie osiągną zwycięstwa przy wyborach, dla tego rozwijają gorączkową agitację.

Tages Presse donosi, iż powstało w obozie tak starych jak młodych nowe hasło: „nie wybierać ferwalskich“ a wywołane zostało panującą burzą i burzą grunderów. Gdyby to hasło w czyn się zmieniło, ciekaw jesteśmy, co by się stało z największymi filarami centralizmu!

Car rosyjski przybędzie do Wiednia dnia 30 albo 31 maja. Towarzyszyć mu będą: carewicz Aleksander wraz z żoną, w. ks. Włodzimierz, feldmar. hr. Berg, generał hr. Adlerberg II., szef żandarmerji jen. Szuwałow I., generałowie Rylejew, Wojejkow, Soltykow, Bremen, Stuerler, kantradmiral Beck i wielu innych oficerów i urzędników. Car Aleksander mieszkać będzie w Schoenbrunn, inni wyżsi goście w zamku cesarskim w mieście.

Nominacja dwóch wyższych urzędników, dodanych do boku ministrowi dr. Ziemiałkowskiemu, dowodzi, że stanowisko nowego ministra ma większe znaczenie aniżeli to w ogóle przypuszczano. Minister niemający zakresu działania, nie potrzebuje radcy i sekretarza ministeryalnego. Zdaje się więc, że dr. Ziemiałkowski będzie miał zakres działania, naturalnie, w sprawach galicyjskich. Deutsche Ztg., najbardziej nieprzyjaczna Polakom, pojmuje to wyborze, bo zżyma się w wysokim stopniu na nominację dwóch urzędników.

Deputacja krakowska w sprawie szkoły malarskiej przybyła do Wiednia miała dnia 21 bm. posłuchanie u ministra oświecenia. Utrzymanie krakowskiej szkoły malarskiej i mianowanie jej dyrektorem Matejki, zdają się być niewątpliwymi.

FRANCYA.

*** Paryż, 20 maja.** Wzburzenie umysłów w Wersalu było w dniu dzisiejszym jeszcze większe, aniżeli wczoraj. Prezydent nie ukazał się i dzisiaj w Izbie i nie brał udziału w wyborze marszałka, jak dawniej. Zapewniają, że p. Thiers nie myśli ustąpić prawicy, nawet w tym razie, jeżeli Izba przyjmie interpelację o wewnętrznej polityce. Prawica trzyma się silnie, dowiedla tego przy wyborze przewodniczących pojedynczych wydziałów, przy którym to wyborze przeprowadzili połączeni rojalści trzynastu, a republikanie dwóch tylko przewodniczących. W razie gdyby rojalści zwyciężyli przy interpelacji, mają już wszystko do dalszych kroków przygotowane, zamianowali rząd, a nawet mają już generałów po swej stronie, gdyby im p. Thiers lub Paryż robił trudności. Położenie prezydenta nader jest trudnym, bo nie tylko owi „niezdecydowani“, których jest około 50 w Izbie, a na których p. Thiers liczył na pewno, go opuścił, ale nadto i pewna część Perieristów zamierza przejść do obozu rojalistów.

Dzisiejsze posiedzenie Zgromadzenia zagała o godzinie 2½ wicemarszałek Benoist d' Azy oświadczył na wstępie, iż minister sprawiedliwości p. Dufaure podał prośbę, aby Izba wybrała 15 członków, którzyby w miejsce p. Pascala zamianowali nowego radcę stanu. P. Pascal podał się do dymisji w skutek zamianowania go podsekretarzem stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych, które to miejsce utracił z ustąpieniem ministra Goularda. Izba przystąpiła następnie do wyboru marszałka, podczas którego wielki ruch panował w Izbie. Ogólny śmiech wywołał przy tym nowy

minister Périer, który zatopiony w rozmowie, podbiegł do urny w chwili, kiedy już zamykał miano. Zewsząd dały się słyszeć głosy w Izbie: „Rząd się spóźnił.“ Rezultat wyboru był następujący: głosujących było 652. Z tych otrzymał p. Buffet 359, a p. Martel tylko 289 głosów. Przy następnym wyborze wicemarszałków głosujących było tylko 616, z tych otrzymał były minister Goulard 366, Benoist d' Azy 366, Vitet 354, Martel 283, Daclerc 249, Rampont 249. Trzech pierwszych ogłoszono wicemarszałkami Izby. Wybory nie wróżą nic dobrego dla rządu, bo dotąd większość nie jest po jego stronie. W wyborze przewodniczącego nie brało udziału z jakie 100 deputowanych, ale że p. Buffet otrzymał 70 głosów więcej aniżeli p. Martel, to nie można nawet przypuścić, aby był zwyciężył kandydat rządowy, gdyby byli wszyscy deputowani głosowali. Po zakomunikowaniu przez wicemarszałka Benoist d' Azy rezultatu wyborów, zapytał tenże Izbę, czy nie chce wypowiedzieć swego zdania co do dyskusji jaka ma mieć miejsce przy interpelacji. (Wielki zgiełk na lewicy). Minister Dufaure oświadcza, iż rząd na żądanie wnioskodawcy zgodził się na wyznaczenie obrad nad interpelacją na piątek i zarazem przedkłada Izbie nowe prawo wyborcze. Nowe prawo wyborcze przyszanę prawo wyboru każdemu Francuzowi, który ukończył 21 rok życia i od dwóch lat osiadły jest w pewnej gminie lub kantonie. Wykluczonymi są tylko skazani za kryminalne przestępstwa, bankruci, ogłoszeni za nieletnich i mieszkańcy szpitali. Wojskowi w czynnej służbie nie biorą udziału w głosowaniu. Po przedłożeniu tego wyborczego prawa przez ministra wstąpił na mównicę deputowany Eugeniusz Pelletan i w ostrych wyrazach zaprzestował przeciw temu, że prezydent chciał pomiędzy dwoma głosowaniami wywołać ważną dyskusję. Następnie wszczęły się nad tem obrady, czy Izba ma zaraz przystąpić do wyboru czwartego wicemarszałka, p. Martel nie otrzymał bowiem absolutnej większości głosów. Prawica żąda natychmiastowego wyboru i przegłosowuje lewicę, ponownie więc przystąpiono do urny, z której wyszło 308 głosów na p. Martel a 304 na p. Larcy. Głosujących było 620, absolutna większość wynosiła więc 311 głosów i dla tego ponowny wybór czwartego wicemarszałka odłożono aż do następnego posiedzenia.

Taki był przebieg drugiego posiedzenia po ponownym zebraniu się Izby, przebieg, który nie wróży nic dobrego nie tylko dla rządu p. Thiersa, ale i dla samej Francji. Prezydent nie traci przecież nadziei, że zażegną gotującą się już na dobre burzę. Na piątkowe posiedzenie Izby, w którym weźmie udział przy obradach nad interpelacją prawicy, przygotował on następujący porządek dzienny: „Zgromadzenie przekonało o tem, że zachowawcza polityka może mieć tylko na celu położenie końca powtarzającym się ustawicznie rewolucjom, i jedyną przyczyną się tylko może do utrzymania i utrwalenia republikańskiej formy rządu, przechodzi nad interpelacją do porządku dziennego.“ Naturalnie, że pewna część republikanów popiera ten porz. dzienny; to jednak wielkie pytanie wobec obecnego stanu rzeczy, czy uda się prezydentowi takowy przeprowadzić i w tak łatwy sposób ubić całą interpelację, która wymierzona jest wręcz przeciw obecnemu rządowi i ma na celu obalenie go całkowi. To też dni najbliższe będą nader doniosłego znaczenia dla Francji, której stolica lubo spokojna na pozór, oczekuje z wielką niecierpliwością i obawą o jej najbliższą chwilę przyniesie. Zwycięstwo prawicy mogłoby smutne i krwawe nawet pociągnąć za sobą skutki.

— 21 maja. Paryż jest spokojnym, spokojniejszym może aniżeli zwykle, bo zawiasta nad nim burza, z której lada chwila mogą uderzyć gromy rzucające Francję w nową anarchią i bratobójczą krwawą wojnę. Generał Changarnier przyrzekł cofnąć swą interpelację, jeżeli prezydent odda teki ministerstwa spraw wewnętrznych i skarbów do rąk konserwatywnych ministrów, a p. Thiers nie myśli bynajmniej cofnąć i chce pod sztandarem rzeczypospolitej stawić czoło zawiślej nad głową jego burzy. Oto jest położenie rzeczy. Zapowiedziane na piątek obrady nad interpelacją generała Changarniera a raczej prawicy, w Izbie wersalskiej gromadzą z całego kraju deputowanych, członków prawicy i lewicy do Wersalu. Walka parlamentarna będzie zacigła, ale zarazem stanowcza. I bonapartyści nawet, o których, prócz wyboru p. Boffinton, gucho było w kraju, nie myślą bynajmniej rąk opuszczać i zamierzają korzystać z danej okoliczności. Postanowili oni chwilowo stanąć po stronie prawicy i w razie jej zwycięstwa szukać dalszego wyjścia do swych celów. Ku temu celowi zjechał już eksminister Rouher z Chislehurst do Paryża. Republikanie nie obawiają się niczego i skrycie gotują się do walki. Eksdyktator wydał jak najsurowsze rozkazy do zachowania się o ile możności jak najspokojniejszego.

Ostatnia przejażdżka jego do Nantes nie była bez celu, przygotował on zarazem wszystko, aby w danym razie jeżeli już nie zapewnił sobie, to przynajmniej prawdopodobnie uczynił zwycięstwo. Kto zna bliżej usposobienie i charakter francuski, ten bez żadnej przesady przyznać musi, że eksdyktator sztuki dokazał, iż tak długo utrzymał palne te żywioły nad którymi przewodzi, w pokoju, a z drugiej strony za wielką pocztą musi mu zasłużyć, że pokonał samego siebie i jako republikanin par ex cellencie chętnie dawał ucho przestrogom p. Thiersa, umiał do czasu zastosować się do jego polityki chwiejnej i nie licując nigdy całkowicie z jego widzeniem rzeczy. Dzisiaj stanęły rzeczy inaczej; dopóki obecny prezydent stać będzie na czele rządu, p. Gambetta z pewnością szanując wytrawny sąd, doświadczenie i uznanie w całej przeważnie monarchicznej Europie, starego dyplomaty, nie stanie mu wręcz w opozycji i nie rzuci zarzewia w nagromadzonego po całym kraju palny materiał. Atoli z upadkiem p. Thiersa bodaj znalazłby się mąż, któryby w eksdyktatorze ten sam mógł wzbudzić szacunek i zaufanie, a więcęj jak pewna, że ministerstwo generała Changarniera i księcia Broglie byłoby hasłem do ogólnego powstania. Na ministra wojny de Cissey i komendanta Paryża generała Ladmirał nie mają co liczyć republikanie, generałowie ci są wrogami rzeczypospolitej i po upadku pana Thiersa stanęliby otwarcie po stronie monarchicznej prawicy. W ogóle wszyscy wyżsi oficerowie z bardzo małymi tylko wyjątkami są bonapartyści lub monarchistami, a to pomiędzy niższych stopni oficerami liczy pan Gambetta wielu stronników, a wojsko całe i podoficerowie są po większej części republikanami. Eksdyktator Gambetta nie wątpi ani na chwilę, że na dane hasło pociągnie całą armię za sobą, — pozostawiając małą tylko liczbę przy ich dowódcach, którzy w połączeniu z wszystkimi bonapartykami lub monarchistami, legitymistami i całym stronnictwem klerykalnym, nie oprą mu się na długo. Starcie się tych dwóch obozów w gołym polu, jak zgnębione zawsze dla Francji, tak w obecnej chwili przedewszystkiem, gdzie żołnierz okupacyjny nie opuścił jeszcze całkowicie granic

kraju, może przeważać szalę zwycięstwa wedle wszelkiego prawdopodobieństwa na stronę eksdyktatora Gambetty. Jeszcze chwila namysłu, jeszcze czas do zagegnania groźnej katastrofy, ale dłuższe wahanie się prezydenta, błąd jeden lub nieopatrznie rzucone słowo, może wywołać walkę w otwartym polu, w której armia naturalnie decydować będzie o zwycięstwie.

WŁOCHY.

*** Rzym, 22 maja.** Izba włoska idąc za wskazówką rządową odrzuca wniosek deputowanego Manciniego dopominającego się wypędzenia Jezuitów i spokrewnionych z nimi zakonów, a natomiast przyjęła wniosek deputowanego Dedonna, według którego generalstwo zakonu Jezuitów wykluczonem zostanie od dobrodziejstw przysługujących innym generalstwom. Ostatni ten wniosek słabo był tylko broniomym ze strony rządu, któremu szło przedewszystkiem o to, aby nie dopuścić do wypędzenia Jezuitów, krok ten bowiem równałby się podeptaniu ustaw gwarancyjnych. Stanowisko rządu, zmuszonego z jednej strony obliczać się z przyjęciem na siebie obowiązkiem z drugiej uczynić niekiedy zadość naciskowi opinii publicznej, nie jest wcale łatwem, tém muięj, że gabinet Lanza-Selli we wszystkich swych czynnościach z tego wychodzi stanowiska, że pozostanie Ojca św. w Rzymie jest dla Włoch absolutną koniecznością. Z tego wypływa, że należy uczynić papieżowi pobyt w Rzymie jako tako znośnym. Bardzo wymownie bronił minister Falco tego stanowiska w czasie końcowych rozpraw jeneralnych. Powiedział pomiędzy innemi:

„Włochy uczyniły przez wzgląd na Stowarzyszenia zakonne potężny krok naprzód, ustalając negacyą własnej jurysdykcji osobistości i z tego stanowiska wychodzimy przy dzisiejszych obradach. Włochy proklamowały dalej, i to w przeciwstawieniu do innych państw jak Niemiec i Szwajcaryi, zupełny rozdział kościoła od państwa a państwu zastrzegły to jedynie, co jest koniecznem do obrony prawa publicznego. Co się zaś tyczy jurysdykcji działalności przedłożonego wniosku, to takowy znosi 426 konwentów wraz z tysiącami zakonników i zakonnic i oddaje do publicznego użytku posiadłości przynoszące dziś już przeszło 8 milionów lirow. W obec podobnych rezultatów winny umilknąć drobne zawiści, a Izba powinna przez szary patrzeć na nie nieznaczające wyjątki. Takowe są wpływem naszego stanowiska i owego nadzwyczajnego położenia, w jakim znaleźliśmy się stolicę włoską i dotyczą niemal wyłącznie spotrzebowania pieniędzy pochodzących z sprzedaży dóbr kościelnych. Trudno wymagać, abyśmy takowemu zasilali wórek publiczny; czemuś podobnemu sprzeciwia się nasz program, na podstawie którego odbyło się, nim odwołaliśmy się do plebiscytu, rozwiązanie i nowe wybory Izby deputowanych. Pieniądze wzmiankowane obrócone będą na cele naukowe i dobroczynne, i na utrzymanie stosunku Stolicy apostołkiej do zakonów za pośrednictwem przeznaczonych ku temu organów, t. j. jenerałów. Ponieważ utrzymanie podobnego stosunku należy do zakresu duchownych czynności papieża, przeto na mocy programu musimy jesteśmy dopomagać wszelkimi środkami ku temu. — Myślę się ci, co twierdzą, że wniosek rządowy uznaje jenerałów i korzy się przed Watykanem, podobne zarzuty najmniej winny spotykać gabinet, który Rzym uwolnił i wywołał dzisiejsze rozprawy.“

Izba, jak to wiadomo, zajęta obecnie szczegółowemi rozprawami nad ustawą o stowarzyszeniach religijnych. Na dzisiejszym posiedzeniu przyjęła artykuły 3 i 4 dotyczące siedziby i placu jenerałów zakonnych, niemniej artykuł 5.

Zdrowie Ojca św. o tyle się polepszyło, że może udzielać posuchania i przyjmować deputacje katolików. Jenerał Jezuitów nie oddał się z Watykanu, gdzie zgromadzoną jest bezustannie pewna ilość kardynałów, z czego wnioskują, że niebezpieczeństwo grożące papieżowi jeszcze nie minęło. Nominacje kilku nowych kardynałów mają nastąpić w tych dniach niezawodnie. W miejsce kardynała Antonellogo ma być powołanym kardynał Camillo di Pietro.

ANGLIA.

*** Londyn, 20 maja.** Prasa angielska zajmuje się, w braku ważniejszego materiału, bliższymi odwiecznymi szacha perskiego, donosząc przytęm, że szach wraz z dwoma swymi małżonkami stanie w pałacu Buckingham. Tymczasem Morning Post wylizując cały dwór szacha zaprzecza, jakoby w jego towarzystwie znajdowały się wzmiankowane damy. Dwór składa się z 200 osób, między którymi nie masz wcale kobiet.

Nader serdeczne przyjęcie, jakiego doznał król wicz angielski na ziemi węgierskiej, dało powód Timesowi do wstępnego artykułu, w którym obypuje Madziarów pochwałami i zapewnia ich o życzliwości całego narodu angielskiego. Przy tej sposobności dziwnie znajduje Times podobieństwo między jednym i drugim krajem. Węgry, tak dobrze jak Anglia, są narodem arystokratycznym, są one krajem większych posiadłości i rolnictwa, krajem miłującym naderwzrost sport, krajem, który w przeciągu lat 20 wzmógł się pod względem politycznym i przemysłowym bardzo wysoko i zasługuje już dla tego samego na przyjaźń i szacunek ze strony Anglii. Artykuł ten dla tego zasługuje na uwagę, że Times podnosząc pod niebiosami Madziarów, naznacza im przeważną rolę w dziejach monarchii Habsburgów, którzy zamiast opierać się na Niemcach, powinni złożyć z pełnem zaufaniem losy swe w ręce potomków Arpada.

Telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Florencja, 23 maja. Nazione zaprzecza stanowczo wiadomości, jakoby Ricasoli doradzał królowi rozwiązanie Izby deputowanych.

Medyolan, 23 maja. Dziś umarł poeta Aleksander Manzoni.

Wiedeń, 23 maja. Dziś giełda była w gorszym o wiele usposobieniu niżli dni poprzednich, a to przeważnie z powodu niepomyślnych wiadomości z targów niemieckich, niemniej telegramów paryskich stwierdzających owo naprężenie, jakie zapanowało w najwyższych francuskich kołach politycznych.

Bukareszt, 23 maja. Uroczystość rocznicy wstąpienia na tron Rumunii ks. Karola obchodzoną była nabożeństwami we wszystkich kościołach. Korpus oficerów garnizonu bukaresztskiego urządził na cześć księcia wielki bankiet.

Nowy York. Oddział wojska w sile 600 żołnierza wtargnął pod wodzą generała Mackenzie aż na mil 80 do ziemi meksykańskiej i uderzył na Indianów,

którzy niedawno przedtem wpadli do Texas pustosząc prowincję tę i zabijając mieszkańców. Zginęło 19 Indianów, tyluż zostało rannych, 40 kobiet wpadło w ręce wojska a wraz z niemi łupy bogate. Ze strony wojska amerykańskiego zginęło 3 żołnierzy.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Rzym, 24 maja. Voce Verita odpowiada na artykuły włoskich i zagranicznych dzienników, a mianowicie Augsburger Allgemeine Ztg. co do ewentualności conclave, co następuje: Mocarstwa nie miały nigdy prawa wykluczającego, było to tylko zezwoleniem kardynałów w obec państw katolickich broniących kościoła. Koncesji tej nie ma obecnie żaden rząd, bo wszystkie uznają równość wyznań, a nawet rzeczpospolita hiszpańska i francuska nie będą słuchane. Papież musi być Włochem, bo wszystkich życzeniem jest, aby mówił ich językiem, a nadto że papież jest panującym w państwie, które mu Włosi pewno sami oddadzą.

Niemiecki kardynał jest tylko jeden i dla tego też nie może być wybranym na Papieża. Przy wyborze francuskiego kardynała przypomina się Avignon, a dwaj austriaccy kardynałowie nie myślą wcale o godności papieskiej, rząd ich nawetby nie popierał. Tajemnica całej agitacji prasy leży w tem, że rząd włoski życzy sobie cudzoziemca Papieża, aby uniemożliwić mu odzyskanie władzy świeckiej i odwrócić oden serca Włochów. Papież przybywający z nad Sprei, Dunaju, Sekwany albo Tamizy, napotkałby na niesłychane trudności. Voce Verita narażona była sama na to, że aniby sama nie rozumiała Papieża, ani Papież jej.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

*** Poznań, 24 maja.** Na pierwszemu przedstawieniu Teatru polskiego danemu będą: a) „Robotnicy“ dramat p. Manuela w przekładzie pani Seweryny z Żóchowskich Duchnickiej b) „Przy otwartych drzwiach“ (Il faut qu' une porte soit ouverte ou fermée) Alfreda de Musset w przekładzie dra. Władysława Olendzkiego. c) „Wesele przy latarniach, operetka Offenbacha z nową obsadą rol.

— *** Odczyt w Towarzystwie młód.** handl. dr Olendzkiego „O wpływie literatury na handel“ odbędzie się nie w sobotę lecz w czwartek 29 maja.

— *** Na medal pamiątkowy** śp. Seweryna Mielżyńskiego złożył po 20 sbr. dalej p. H. K. Kałusowski z Wasyngtonu i tutejsze stowarzyszenie drukarzy polskich.

— *** Prócz owego przypadku cholery azjatyckiej, o jakim przed kilku dniami donosiliśmy, nie zdarzył się dotąd w naszym mieście już drugi taki przypadek.** Dziś zresztą zbierze się tutejsza komisja sanitarna, która ma się naradzić nad sposobami, jakimi w czasie nadchodzącego lata przyczynić się będzie można do utrzymania normalnego stanu zdrowia w naszym mieście.

— *** Kupiec p. Gustaw Wolff** nabył za 17,000 tal. grunt Schmidta przy drodze do dworca prowadzącej położony a jeden z gruntów pp. Reimer i Masch na św. Marcinie, na którym buduje się obecnie dom nowy, nabył za 56,000 tal. i pod warunkiem nkożenia go kapitalista, dawniejszy fotograf p. Filheine.

— *** O nader pomysłnym rozwoju i przedsiębiorczości tutejszego stowarzyszenia „Ul“** świadczy okoliczność, że takowe nabyło świeżo grunt przy Ryńku w Szwarczku za cenę 3,000 tal., w którym zamierza założyć skład towarów.

— *** Kradzieże.** Z niezamkniętego pokoju domu przy Berlińskiej ulicy skradziono szal wartości 9 tal. a z zamkniętego sklepu przy Magazynowej ulicy 7 sześciu cebuli.

— *** Stangret znalazł** jak twierdzi, w powozie swoim złoty pierścień z diamentem.

— *** Roki sądu przysięgłych.** W poniedziałek stawał przed krótkimi geometra Ludwik Konstantin, oskarżony o sfalszowanie dokumentu. Przysięgli uznali go winnym zarzucenemu mu przekroczeniu a deputacja sądowa skazała na trzydzień więzienia. W drugiej sprawie, przeciw owdowi Julii Kayser, o kuplerstwo, która się toczyła przy wykluczeniu publiczności, skazano oskarżoną na rok jeden miesiąc w domu karnym (Zachhaus). Następnego dnia we wtorek stawał robotnik Jan Przybylski, oskarżony, że w miesiącu listopadzie r. z. utoczył z beczki okowity, która leżała na dworcu w Dąbrówce, znaczną jej ilość; lubo zaś oskarżony przeczył temu, aby był się dopuścił tej kradzieży, przynajmniej się w końcu do niej, kiedy zeznania 10 przesłuchanych świadków o niej wzięto nie dozwalały. Ponieważ Przybylskiemu dowiedziono, że drugą jeszcze popełnił kradzież na dworcu w Dąbrówce, przeto skazany został na dwa lata i jeden miesiąc więzienia w domu karnym i utratę praw honorowych na 3 lata. W drugiej sprawie przynajmniej oskarżeni robotnik Franciszek Cieślowski, czeladnik szewski Kazimierz i terminator murarski Antoni Kościelcyś do zarzucenij im zbrodni, ciężkiej kradzieży a dwa ostatni skazani zostali bez udziału przysięgłych pierwszy na 3 miesiące drugi na miesiąc więzienia; Cieślowski zaś, który mianowicie swój młody już 9 razy był karany, uznany za winnego popełnienia trzech ciężkich kradzieży skazany został na trzy lata więzienia i utratę praw honorowych na dalsze trzy lata. W trzeciej nareszcie sprawie skazany został robotnik Andrzej Górski w skutek własnego zeznania za ciężką kradzież na dwa lata więzienia i utratę praw honorowych na takiż przedział czasu.

— *** Dar dla muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk** w Poznaniu. Pan Wojciechowski w Chrystianii, jak donosi Gazeta Toruńska, nową przygotował przesyłać dla muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu, tym razem składającą się z przeważnie z okazów mineralogicznych zbieranych w Norwegii. Uniwersytet chrystiański z uznania godną skwapliwością udzielił p. Wojciechowskiemu rady i pomocy, nie tylko dając mu instrukcję, lecz ofiarując nawet na prośbę p. Wojciechowskiego wiele duplikatów z swego gabinetu zoologicznego, szczególniej ryb i zwierząt morskich w Polsce nierzadkich. Profesor i konserwator gabinetu zoologicznego p. Esnarek zajmuje się upakowaniem przedmiotów, które jednak nie przedłużyć przesłane będą jak za dwa miesiące. Okazy zoologiczne przesłane będą w skrzyni blaszanej, napełnionej spirytem. Uniwersytet nie przyjął zwrotu kosztów opakowania, wyraził tylko życzenie aby muzeum poznańskie z swoich zbiorów jemu także udzieliło.

— *** Kanoniczna Instytucja** otrzymali: ks. wikaryusz Zmura w Książu na opróżnioną przez śmierć ks. plebana Namysła plebania w Gogolewie w dekanacie nowomiejskim; ks. wikaryusz Wnuk w Krobi na opróżnioną przez przeniesienie księdza komendara Zinglera plebania w Łaszczynie; ksiądz wikaryusz Kawczyński w Hinzendorfie na opróżnioną przez dymisję ks. komendara Talaczynskiego plebania w W. Chrypsku; ks. wikaryusz Kurowski na opróżnioną przez emerytowanie filotechazowskiego proboszcza ks. Radojewskiego probostwo w Mieszkowie.

— *** Zmiany w personalie władz sądowych** w departamencie poznańskiego sądu apelacyjnego w miesiącu kwietniu r. b. Przy sądzie apelacyjnym: kandydat prawa Michałek przyjęty został jako referendaryusz sądu apelacyjnego; przy sądzie powiatowym w Krotoszynie: sędzia powiatowy Kracauer przeniesiony został z Międzyrzecza do tutejszego sądu; przy sądzie powiatowym w Lesznie: asesor sądowy dr. Borchert w Wschowie mianowany został sędzią powiatowym przy sądzie powiatowym w Sycowie a asesor Schoenteld sędzią powiatowym z funkcją przy deputacji sądowej we Wschowie; przy sądzie powiatowym w Rogoźnie: sędziemu powiatowemu Tempelhoff udzieloną została dymisja celem wstąpienia do administracji ogólnej, a asesor sądowy Trott powołany tu został z Wrocławia jako sędzią pomocniczym; przy sądzie powiatowym w Środzie: asesor sądowy Paasche przysłany tu został jako sędzią pomocniczym.

— *** Pod względem dodatków do czynszu komornego,** jakie świeżo wydane prawo wyznacza bezpośrednim urzędnikom cywilnym, stoją nauczyciele gimnazjalni, zajmujący sta-

dle rozporządzenia ministerialnego stanowisko radców 5 klasy, na równi z radcami sądów powiatowych.

— * Jak do Ostodziech Ztg. z Stęszewa donoszą, uderzyła osiadła w południe od miasta tego o 1 milę wsi Li-sowku Kubiakowa podczas spory, wczorajszego dnia 20 b. m. po południu, swąga swego, sołtysa Perza tak nieszczęśliwie grubym drzewem w głowę, że mu w dwóch miejscach czaszkę przecięła, w skutek czego w dwie godziny umarł. Perz pozostawił żonę i 6 niepełnoletnich dzieci. Kubiakowa przesłuchana została dnia następnego z rana przez komisarza obwodowego B. i odesłana do więzienia w Poznaniu. I ona jest matką 5 dzieci.

— * Wedle ogólnego w cesarskim biurze statystycznym zestawione rezultaty popisu ludności w państwie niemieckim dokonano dnia 11 grudnia 1871 r. liczyły Prusy w dniu tym w ogóle 24,600,351 dusz, z których 12,065,568 mekzkiech — a 12,497,783 żeńskich; w tym było czynnych osób wojskowych 224,650; księstwo lauburgskie liczyło w ogóle 49,546 dusz, z których było 24,958 mekzkiech a 24,588 żeńskich, czynnych osób wojskowych 680. W całym państwie niemieckim było w ogóle 41,903,999 dusz, z tych 20,104,306 mekzkiech a 20,903,693 żeńskich.

— * W Kościebie pod przewodnictwem dr. Köhlera zawiązało się Towarzystwo przemysłowe. Liczy ono przeszło pięćdziesiąt członków.

— * Towarzystwo dramatyczne stojące pod dyrekcją Kallieńskiego, po paru przedstawieniach, jakie jeszcze da w Toruniu, dnia następnego nie nastąpi do Brodnicy.

— * Dr. Kętrzyński, jak donosi Gazeta Toruńska, udaje się do Lwowa, gdzie pełnił będzie obowiązki sekretarza wydziału naukowego zakładu imienia Ossolińskich.

— * Ł. Włowiec dnia 20 b. m. w 85 r. życia Mikołaj Kubiński żołnierz z 1830 r. literat, członek towarzystwa historyczno-literackiego w Paryżu. Do Lwowa przybył przed dwoma laty z emigracji.

— * Stanisław Siennicki z Warszawy, pracujący od lat wielu na polu bibliografii polskiej, członek kilku towarzystw naukowych, obrany został obecnie członkiem „towarzystwa bibliofilów” w Madrycie.

— * Nowe światło. W angielskim miasteczku Great Marlow odbyło w obecności wielu przytomnych próby z tak zwanym gazem Kromschrodera. Wynalazca sam był obecnym i objaśniał cały proces chemiczny, nad którego rezultatem przez 12 lat pracował. Cały proces polega na prostym napełnieniu powietrza gazem z oleju skalnego, a cała tajemnica leży w maszynie, którą wynalazca skonstruował. Próby udaly się jak najlepiej. Nowy gaz pali się bardzo jasnym i białym płomieniem i daje 50 procent zysku. Gaz ten nie zawiera ani siarki, ani amoniaku skutkiem czego wypala się do szczytu, a trzymany nad nim papier nie czernieje i metal doń zbliżony nie traci swego połysku. Cała rzecz zależy od tego, czy mechaniczne połączenie oleju skalnego z powietrzem będzie o tyle trwałe, aby gaz ten można za pomocą rur przeprowadzać do mieszkań. Odbyły próby wykazywały, że gaz ten w odległości półtory angielskiej mili od miejsca, gdzie go wytworzono, palił się jak najlepiej, a światło jego było dwa razy tak jasnym, jak światło oleju skalnego. Wynalazca p. Kromschroder spodziewa się, że małe miasteczka mianowicie zrobią użytek z jego odkrycia, bo preparacja tego gazu jest nader prostą i o wiele tańszą aniżeli zwykłe. Nowy ten gaz ma prócz tego i tę własność, że nie eksploduje i ztąd najmniejszą nie grozi niebezpieczeństwem.

— * Kalendarz. Jutro w niedzielę dnia 25 maja Magdaleny de Pazy; w kalendarzu słowiańskim Boryslawy.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 52, zachód o godzinie 8 minut 2.

Dnia 25 maja 992 śmierć Mieczysława I. — 1612 urodzenie królowiczy Jana Alberta. — 1831 bitwa pod Jakiaciami.

Pojutrze w niedzielę dnia 26 maja Filipa Nereusza; w kalendarzu słowiańskim Węcmila.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 51, zachód o godzinie 8 minut 3.

Nów dnia 26 maja o 10 godzinie przed południem.

Dnia 26 maja 1135 traktat pokoju z Niemcami w Merseburgu. — 1569 wcielenie Wołynia do korony. — 1575 sejm w Stęszewie ogłasza bezkrólewie. — 1584 ścięcie Samuela Zborowskiego. — 1648 klęska pod Korsuniem. — 1831 klęska pod Ostrołęką. — 1831 koniec powstania podolsko-ukraińskiego.

Września, 18 maja. (Pisma. — Ulepszone drogi.

— Wojskowe wymiary tryangulacyjne. — Koncert w projekcie. — Nieszczęśliwe wypadki. — W kwartał bieżący zaobnowano na tutejszą pocztę następujące pisma czasowe: 4 egzemplarze Tygodnika Wielkopolskiego, 24 Dziennika Poznańskiego, 8 egzemplarzy Wiary i tyleż Orodownika, 11 Kuryera Poznańskiego, 2 Tygodnika katolickiego, 12 Katolika, 4 Ziemiannia, 88 Przyjaciela Ludu i 3 egzemplarzy Przyjaciela dzieci i młodzieży. Razem jest więc u nas na pisma powyższej wymienione 114 abonentów w przestrzeni dwumilowej, z czego wnioskować można, że się o rozszerzenie gazet naszych staramy i że tym samym usiłowania nakładów tych pism wspieramy. Zaznaczyć mi tu także wypada, że Września sama liczy przeszło 13 abonentów na Dziennik Poznański. — O ważności abonowania pism czasowych nigdy za wiele pisać ani mówić nie można, gdyż przyczyniają się one do rozbudzenia życia umysłowego a tym samym i do intelektualnego rozwoju społeczeństwa naszego. To też obowiązkiem każdego obywatela po miastach i miasteczkach naszych być powinno, aby zaabonował podług stanu i możliwości jakiegokolwiek bądź z pism czasowych.

Radca ziemski powiatu naszego i właściciele dóbr gorliwie zajęli się w roku zeszłym i bieżącym ulepszeniem dróg przez wyrównanie ich, obsadzenie drzewami owocowymi, wywieszenie i pobudowanie nowych mostów. W jednym z ostatnich numerów Tygodnika Powiatowego czytamy znów zalecenie radcy ziemskiego, aby roboty około naprawy dróg, gdzie tego okazała się potrzeba, w jak najkrótszym czasie pod unikiem kary wykonano. Cały powiat nasz podzielony jest na 16 obwodów drożnych i każdy obwód jest poręczony osobnemu komisarzowi drożnemu, którego obowiązkiem jest czuwanie nad ulepszeniem i naprawą dróg. W roku zeszłym odznaczali się wzorowo obsadzeniem dróg publicznymi i żywymi drzewami owocowymi pp. dziedzic dóbr Ostrołęk-Gorzeński w Smielowie pod Żerkowem, Węgner genaralny plenipotent majority Miłostawskich na Bugaju i dzierżawca dóbr ryckich Naumann w Mikuszewie pod Miłostawem.

Wojskowe wymiary tryangulacyjne, jak prawie rok rocznie tak i w tym roku rozpoczęły się na początku bieżącego miesiąca w naszym powiecie i officerowie do tych robót przeznaczeni już w nasze przybyli strony. Właściciele i dzierżawcy gruntów są zobowiązani zezwalać na wykonywanie wszelkich robót mierniczych na polach swych i odstąpić urzędnikom ziemi do wystawienia kamieni granicznych potrzebnej. W braku dobrowolnej ugody co do ceny kupna odstąpionego gruntu, usta-

nowi wynagrodzenie za takowy powiatowy radca ziemski po poprzednim rozmierzeniu przestrzeni przez miernika. Za szkody na polach przy robotach tryangulacyjnych powstałe wynagrodzą urzędnicy właścicielom podług ugody. Officerów i urzędników zarządzających rozmiarom należy wszędzie zaopatrzyć w stosowne kwatery i wszelkiej im przy robotach tryangulacyjnych udzielić pomocy.

Pan Styskiński był artystą opery warszawskiej ma zamiar u nas na sali p. Paprzyckiego w przyszłą niedzielę dnia 25 b. m. dać koncert ze współudziałem tutejszych amatorów. Spodziewać się należy, że publiczność jak najliczniej na koncert się zbierze i że p. S. wraz z amatorami nie będzie potrzebował się popisywać przed pustymi krzesłami, jak to było na koncercie jego przed dwoma laty we Wrześni, gdzie sala prawie była próżna.

Zona tutejszego żydowskiego kupca oddała dziecie mające siedm miesięcy mamce na noc do łóżka pod opiekę. Mama zasnęła mocno zaspała i dziecko nieumyślnie we śnie zadusiła. Gdy się rano przebudziła dziwnie się jej bardzo zdawało, że dziecko tak dobrze i tak spokojnie, jak jeszcze nigdy, całą noc przespało, lecz nie mało się przestraszyła, gdy chciała je nakarmić już go się wzięć nie mogła dobrać. Przywołana pomoc lekarska nie osiągnęła pożądanego skutku. — Dnia 10 b. m. zgruchotała sieczkarnia pewnemu robotnikowi w Unii pod Strzałkowem prawą rękę. Człowiek ten nieszczęśliwy jest teraz obudowany ręką pozabawioną, bo lewą miał już utracić, jak mi powiadano, w bitwie pod Sokolowem.

Z Wrześnińskiego, 23 maja. (Tłumaczenie w Tygodniku powiatowym wrzesińskim. — Inspektor szkolny.) W jednym z handlowi korzennych w Miłosławiu, dostał się wczoraj do rąk moich najświeższy numer naszego Tygodnika powiatowego. Przeglądając go, ujrzałem pomiędzy rozmaitemi niemieckimi felietonami i bakaunmach-gami na drugiej stronie kilka z niemieckiego na polskie przedmowań wierszy. Sądząc, że tłumaczenie to publiczność zainteresuje, dla tego podaję je dosłownie z Tygodnika odpisanie:

„Dla budowy wielkiego mostu za nr. 86 na terytorium Smielowskiej policzmy zamkniętym został tyczący się gościnnie z Pogorzelicy do Żerkowa. Publiczność używać będzie dla komunikacji drogę przez Lgow, zchodzącą we wsi Smielowie koło szkoły a wchodzącą w ostatnią przy Brzostowskim gościńcu.”

Właściciel handlu, któremu powyższy ustęp przeczytałem, powiedział mi, że taka polszczyzna, jeśli nie gorzej, prawie w każdym numerze Tygodnika powiatowego wrzesińskiego napotkać można i na dowód swego twierdzenia pokazał mi jeden z dawniejszych numerów Tygodnika, w którym pomiędzy inseratami następujący wyczytałem anons:

„Tęgi i trzywzrost wódnar który po niemiecku potrafi znaleźć przy dobrej zastępie i deputat, zaraz miejsce na dominium N. N.”

Dziwnem jest, że deputacya powiatowa czytając tak po-koślawione i niezrozumiałe tłumaczenia w rzecz tej wejtry. Rejencyja nie zapominała o osieroconych z inspektorów szkolnych powiatów wrzesińskich i średnich i mianowała rektora dr. Hippauf powiatowym inspektorem szkolnym nad wzniakom-wanami dwoma powiatami z miejscem zamieszkania w Środzie.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

— Tygodnika Wielkopolskiego wyszedł z druku No. 21 i zawiera: Czy zjednoczenie Sławiańszczyzny możliwe? (Dokończenie). — Zarys współczesnej literatury rosyjskiej przez Jana ze Śliwnia. (Dokończenie). — Do Sławy, wiersz H. B. Ładnowskiego. — Filozofia Jana Śniadeckiego. — Studium filozoficzno-krytyczne przez Aleksandra Skorskiego. (Ciąg dalszy). — Obrazki literackie. Ze wspomnień tułacza Sobari. (Ciąg dalszy). — Przegląd literacki: Żołnierz Władysław: Opowiadania JMC pana Wita Narwaja, rotnistrza konnej gwardii koronnej. — Wiadomości bieżące o rzeczach polskich. — Ogłoszenia.

— Przyjaciela dzieci i młodzieży wyszedł z druku No. 8 i zawiera: Wystawa powszechna z całego świata w Wiedniu z (zwerytem). — Boga — Rodzica (wiersz). — Błada pana. — Powieść ludowa. — Wilno (z drzeworytem). — Bóg wszystko widzi.

— Przeglądu Lwowskiego wyszedł z druku poszyt dziesiąty i zawiera: 1. Stanowisko sztuki niemieckiej do Kościółka przez Franciszka Lutrzykowskiego. 2. Wincenty Pol, jego żywot i pisma (c. d.) przez Ludwika hr. Debińskiego. 3. Historia kasaty Zakonu Jezuickiego i ich zachowanie na Białej Rusi przez autora „Czyli Jezuicki zgubili Polskę”? 4. O Dziennikarstwie wioskien (c. d.) przez Józefa Popiela. 5. Notatki literackie: a) Protestantyzm i Katolicyzm w stosunku do cywilizacji europejskiej przez Balmesa — spolszczył J. Stanisław Puszet. b) Historia Polska przez X. Stopka. 6. Do historii dzisiejszych czasów. Mowa Ojca sgo. do pielgrz. francuskich. 7. List Ludwika hr. Debińskiego do Redaktora Przeglądu Lwowskiego. 8. Korespondencya z Krakowa. — O otwarciu Akademii. 9. Kronika. I. Na powitanie Dra. Ziemiakowskiego. Skutki nowożytny cywilizacji — książkę Bismarck. II. Z Rzymu — Świętopietrze. III. Biskupi szwajcarscy — p. de Mestral. Wykopalska i Akad. Napis. w Paryżu. Odpowiedzi. Od Redakcyi.

— W krakowskiej drukarni Leona Paszkowskiego wyszedł Zarys chemii ogólnej, opracowany podług Roscoe'a przez Arnołfa Nawratila i Antoniego Sokolowskiego. Zeszyt drugi.

— Strzechy zeszyt V z r. 1873 wyszedł z druku i zawiera: Szczęście kobiece, powieść p. J. Zacharyasiewicza. (Ciąg dalszy). — Loteryja, poezja przez Wł. Ochorowicza. — Wit Stwos przez K. K. z ryciną. — Przekształcenie owadów, zmyślność i miłość macierzyńska przez dr. Stelę Sawickiego. — Potęgły żołnierz, wiersz przez S. W. — Pojedynek amerykański, powiastka przez Włodęgo Skibę. (Ciąg dalszy). — Uroczystość Ruskiek na Rusi, rycina z objaśnieniem. — Kronika z Lwowa, Drezna, ze świata. — Nowe książki. — Humoreska: Ważny powód, z ryciną. — Poczta Strzechy.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

dnia 24 maja:

HOTEL FRANCUSKI. Mięłoci z żoną z Nieszawy, Błociszewski z Klon, Niemojowski z Dzierżnicy Jaraczewski z Głuchowa, pani Sikorska z Nowogomiasta, Breza z Świątkowa, Thiel z żoną z Grodziska, Berger z Cassel.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Bullrich z Biskupic, Stoss z Łubowa, Malczewski z Gniezna, Rychłowski z żoną z Szczytnik, Szymański z Bielaw, Barcikowski z Ujazdu.

HOTEL RZYMSKI. Karśnicki z Mehów, Sarazin z Śnieciak, Müller z Szubina, Salomon z Strzelna.

HOTEL DREZDEŃSKI. Lehmann z Nietążkowa, Student z Se-kowa, Matthes z Jankowic, dr. Peters z Koszowa. TILSNERA HOTEL GARNI. Radziejewski z Poradowa, Krzy-miński z Królestwa Polskiego, Sternecki z Steinfurthu, dr. Schiffer z Moguncyi.

Plan jazdy

do Poznania przybywających i odchodzących pociągów kolei żelaznych.

W kierunku z Stargardu do Wrocławia.

Przybywa. Odchodzi.
Poc. osob. 1-4 kl. rano g. 4 m. 54[Poc. osob. 1-4 kl. rano g. 5 m. 4
Poc. mięs. 2-4 kl. pop. g. 7 m. 43[Poc. osob. 1-3 kl. pop. g. 11 m. 49
Poc. osob. 1-3 kl. pop. g. 3 m. 54[Poc. osob. 1-3 kl. pop. g. 4 m. 4
Poc. mięs. 2-4 kl. wiec. g. 8 m. 5[Poc. mięs. 2-4 kl. wiec. g. 6 m. 29

W kierunku z Wrocławia do Stargardu.

Przybywa. Odchodzi.
Poc. mięs. 2-4 kl. rano g. 8 m. 6[Poc. mięs. 2-4 kl. rano g. 6 m. 26
Poc. osob. 1-3 kl. rano g. 11 m. 4[Poc. osob. 1-3 kl. pop. g. 11 m. 14
Poc. osob. 1-3 kl. pop. g. 3 m. 29[Poc. mięs. 2-4 kl. wiec. g. 7 m. 44
Poc. osob. 1-4 kl. wiec. g. 10 m. 47[Poc. osob. 1-4 kl. wiec. g. 11 m. 33

Kolej Marchijsko-Poznańska.

Przybywa. Odchodzi.
Poc. osob. 1-4 kl. rano g. 10 m. 9[Poc. osob. 1-4 kl. rano g. 6 m. —
Poc. posp. 1-3 kl. pop. g. 2 m. 9[Poc. osob. 1-3 kl. rano g. 10 m. 39
Poc. osob. 1-4 kl. pop. g. 3 m. 30[Poc. posp. 1-3 kl. rano g. 11 m. 39
Poc. osob. 1-4 kl. wiec. g. 9 m. 30[Poc. osob. 1-4 kl. pop. g. 3 m. 43
Poc. posp. 1-3 kl. wiec. g. 11 m. 31[Poc. mięs. 2-4 kl. wiec. g. 7 m. 14

Kolej Poznańsko-(toruńsko)-bydgoska.

Przybywa. Odchodzi.
Poc. mięs. 1-4 kl. rano g. 7 m. 29[Poc. osob. 1-4 kl. rano g. 5 m. 14
Poc. osob. 1-4 kl. rano g. 10 m. 7[Poc. osob. 1-4 kl. pop. g. 12 m. 14
Poc. mięs. 1-4 kl. pop. g. 3 m. 29[Poc. mięs. 1-4 kl. pop. g. 4 m. 14
Poc. osob. 1-4 kl. wiec. g. 10 m. 59[Poc. mięs. 1-4 kl. wiec. g. 8 m. 4

Wykaz

przybywających i odchodzących poczt w Poznaniu.

Przybywające poczt.				Odjeżdżające poczt.			
Z	godz.	minut.	pora dnia.	Do	godz.	minut.	pora dnia.
Września	3:55	—	rano	Skwierzyn	6:45	—	rano
Wągrowca	4:—	—	—	Pleszewa	7:—	—	—
Kroszyna	6:50	—	—	Wągrowca	7:20	—	—
Obornik	8:30	—	—	Kurnika	8:30	—	—
Ostrowa	8:50	—	—	Steszewa	5:30	pop.	—
Steszewa	8:10	—	—	Obornik	6:—	wie-	—
Kurnika	6:55	pop.	—	Kroszyna	8:10	czor.	—
Wągrowca	8:5	połud.	—	Ostrowa	9:10	—	—
Pleszewa	8:15	wie-	—	Wągrowca	11:30	—	—
Skwierzyn	8:20	czor.	—	Września	11:45	—	—

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ

— Sprawozdanie z obrotu hipotek i własności grun-towych. Jak wszędzie tak i tu podopokali wypadki giełdowe obrót handlowy a dopóki trwają i wzburzenie, wywołane przez owe wypadki, nie uspokoją się w jakikolwiek bądź, sposób do-poty zastój handlowy stać będzie na porządku dziennym. Sko-ro zaś powietrze oczyści się z szkodliwych miazmów, jakie „szwindel” sprowadził, natenczas liczyć będzie można na zdrowe i zadowalniające stosunki w tutejszym życiu handlowem.

Co do hipotek, zdolano z wielkim tylko trudem i wielkie-mi ofiarami znaleźć nabywców na dobre niewątpliwie hipoteki. Obrót w ogóle był bardzo mały. Nie lepszym był obrót w po-siadłościach wiejskich; mało było popytu a mniej jeszcze ochoty do kupna.

Domów tylko i placów budowlanych sprzedano kilka a i w przyszłości zapewne skłaniać się będzie lokacya kapitałów więcej ku temu interesowi niż ku każdemu innemu.

Wrocław, 23 maja. Powietrze i w tym tygodniu dość ciepłe i przekropne bardzo korzystnie na roślinność wpływa; to też różnicy prawie wszędzie ze stanu siewów zadowoleni i tylko w niektórych okolicach Francji i Węgier na rdzę się skarżą.

W handlu zbożowym bez przerwy wielka panuje stałość. Na placach amerykańskich ceny dość znacznie notowano wyż-sze. W Anglii dowozy na krajowe targi bardzo zmalały a z do-wozów morskich coraz to więcej kontyngent zabiera. Ztąd też pochodzi że ceny na nowo doznają podwyżki, która pewno aż do zniw ostatnią nie będzie. Francji zapasy prawie już exiksem są wyczerpane i większa część francuzkich targów zasila się pszenicą z Havre, Bordeaux i Marsylii. To też ceny nie mniżej w tych portach jak w całym kraju znacznie się podniosły i dążność zwykłowa ciągle się utrzymuje. W Belgii i Holandii ruch handlowy zbożem bardzo się ożywił i przy dobrym popycie ceny nieznacznie pozostają stałe. Prowincoje nadreńskie i południowe Niemcy tak żyto jak pszenicę notowały wyż-żę. W środkowych i północnych Niemczech nie mniżej jak w Austrii i na Węgrzech, pomimo obecnej kryzysa pieniężnej, u-sposobienie bardzo panuje stałe i ceny na nowo płacono droższe.

Na ostatniej giełdzie naszej notowano 1000 kilo. pszenicy na ten miesiąc 59 tal. żyta na ten miesiąc 62 tal. na maj-czerwiec 59½ tal. na sierpień-wrzesień 57½ tal.

Na targu naszym od przeszłego tygodnia żatna nie zaszła zmiana i ceny wszelkich ziemiopłodów stałe się utrzymały.

Notowano		Pszemica za 100 kilogr. (200 funtów)		biała		8½ — 9½ tal.	
Żyto		—		—		—	
Jęczmień		—		—		—	
Owies		—		—		—	
Groch		—		—		—	
Wykę		—		—		—	
Łubin		—		—		—	
Rzepak		100		—		—	
Rzepak		—		—		—	

Okowita stała; za 100 litrów (100 kwart pols.) 100 prot. Trall. w miejscu 17½ tal. na ten miesiąc 18 tal. na maj-czer-wie 18 tal. na czerwiec-lipiec 18 tal. na lipiec-sierpień 18½ tal. na sierpień-wrzesień 18½ tal. Kryzys pieniężny nie pozostał bez wpływu na handel wełną; drogość gotówki musiała stoso-wkowo obniżyć ceny i większa część w ostatnim czasie zawartych transakcyi okazuje notowanie 2—5 tal. niższe od cen targowych zeszłego roku.

Targ wrocławski na wełnę przybiera w tym roku całkiem odmienną fizyognomiją, albowiem ani namiotów na placach sta-wiać, ani wełny w sieniach domów składać nie będzie wolno i tylko właściwe składki czyli magazyny na ten cel służące będą mogły. Magazyn wielkich rozmiarów, Karger-Hof, wybudowany przez jeden z tutejszych banków, jako zbyt oddalony od środka miasta, nie znajduje pewno ogólnego zwięcia i w tym przewi-dywanu powiększonymi znacznie nasze dotychczasowe składy, które odtąd każdej chwili do dyspozycji stoja.

Bank różniczo-przemysłowy Kwilecki, Potocki i Sp. Filia wrocławska.

* Młaka. Berlin, 23 maja. Pszenica nro. 0. 11½ tal. No. 0 i 1 11½-10½, rżana. Nr. 0 8½-7½ — Nr. 0 i 1 8-7½ tal.

Giełda berlińska, 23 maja.

Pszenica: per 1000 kilo w miejscu 72-92 talar. wedle gat. żąd. na kwiecie-maj 87½-88-87½, maj-czerwiec 87½-88-87½, czer-wiec-lipiec 87½-88-87½, lipiec-sierpień 86½-87-86 tal. pl.

Zyto: per 1000 kilo w miejscu 56-62 tal. wedle gat. żąd. krajowe 58½-60½, wyborowe krajowe 61½ tal. z koleji płacono, na wiosnę 55½-56½, maj-czerwiec i czerwiec-lipiec 55½-56½-56½, li-piec-sierpień 55½-56½-56½ tal. pl.

Jęczmień: per 1000 kilo mały szary 52-67 talarów wedle gatunku żądano.

Owies: per 1000 kilo w miejscu 45-53 tal. wedle gatunku żąd.; wschodnio-pruski i czeski 47-49, pomorski 48-50½, piękny pomorski 50-51½ tal. z koleji pl., na wiosnę 48½, maj-czerwiec i czerwiec-lipiec 47½ tal. plac.

Groch: per 1000 kilo do gotowania 49-55 tal., na pa-szę 44-47 talarów.

Olej rzepiowy per 100 kilo w miejscu 21½ tal.; na kwiecie-maj i maj-czerwiec 21½-22, czerwiec-lipiec 21½, wrzesień-październik 22½-23-24 tal. pl.

Olej linaowy per 100 kilo w miejscu 25½ tal.

Olej skalny per 100 kilo w miejscu 12 tal.

Okowita: per 100 kilo a 100% = 100,00%; w miejscu bez beczki 18 tal. 9 sgr. pl., na kwiecień-maj i maj-czerwiec 18 tal. 11-9-11 sgr., czerwiec-lipiec 18 tal. 13-15-14 arb., lipiec-sierpień 18 tal. 23-25-24 sgr. plac.

Giełda wrocławska, 23 maja.

Zyto: per 1000 kilo wyżej; na maj 62½-63 tal. pl. maj-czer-wie 59½-61 tal. żąd. czerwiec-lipiec 58½-60 tal. lipiec-sierpień 57½-59 tal. sierp.-wrześ. — wrześ.-paźdz. 55 pl. i z. październ.-list. 53½ tal. pl.

Pszenica: per 1000 kilo na maj 89 tal. pl.

Jęczmień: per 1000 kilo na maj 56 tal. pl.

Owies: per 1000 kilo, na maj 48 p.

Rzepak: per 1000 kilo na maj 98 tal. pl.

Olej rzepiowy per 100 kilo słabiej, w miejscu 22 tal. żąd., na maj 21½ maj-czerwiec 22 tal., wrzesień-październik 22½ tal. plac.

Okowita za 100 litrów po 100%, stałe; w miejscu 18½ tal. żąd., 17½ tal. pl.; na maj 18½ pl. 18½ z., maj-czerwiec i czerwiec-lipiec 18½, lipiec-sierpień 18½, sierpień-wrzesień 18½ tal. plac i żąd.

Na targu

Ustanowienie mek. dep. targ.	Pszemica biała żółta	towar piękny		średni		pośledni	
		tal. sgr.	fn.	tal. sgr.	fn.	tal. sgr.	fn.
—	—	9 12	—	8 24	—	7 10	—
	—	9 2	—	8 19	—	7 10	—
	—	6 9	—	6 3	—	5 25	—
	—	5 28	—	5 22	—	5 15	—
	—	5	—	4 26	—	4 24	—
	—	5 7	—	4 25	—	4 15	—
—	—	10	—	9 10	—	8 15	—
—	—	8 25	—	8 10	—	7 5	—